Nr. 43. Kraków, Piątek 12 Lutego 1892. Rocznik IV.

**Przedpłata wynosi:**

**w Krakowie:** miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

**Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:** miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., roczni **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## Decentralizacja poboru

### dodatku do podatku od dochodów z prawa propinacji.

Po długiej przerwie załatwiło wreszcie Koło polskie, niepokojącą nasze powiaty, sprawę rozdziału na poszczególne powiaty poboru dodatków do podatku od dochodu z prawa propinacji. Jest to ta sama sprawa, która swego czasu wywołała była tak ożywioną dyskusję w prasie krajowej, która wywołała była tak silną opozycję ze strony lwowskiej Rady miejskiej i pewnej części prasy, stającej w obronie naruszonych rzekomo praw stolicy kraju i jej interesów, zagrożonych rozdziałem kilkudziesięciu tysięcy złr., niesłusznie przez przeciąg dwuletni pobieranych przez Lwów, na poszczególne powiaty kraju Sprawę tę poruszyła komisja podatkowa Izby posłów, która na wniosek polskich swych członków, uchwaliła jeszcze w listopadzie r. z. rezolucję, aby zgodnie z uchwałą Sejmu galicyjskiego, dodatek do podatku od dochodu z prawa propinacji wymierzany i pobierany był w każdym powiecie oddzielnie na jego dochód, a nie na wyłączną rzecz m. Lwowa.

Koło polskie postanowiło wtedy żądać przyjęcia tej rezolucji przez Izbę posłów, później jednak w grudniu, na wniosek posłów lwowskich, odroczyło Koło polskie przeprowadzenie tej uchwały aż do ponownego zebrania się Izby po ferjach świąt Bożego Narodzenia, więc już w roku bieżącym, a to głównie dlatego, aby zbadać wprzód, czy taki wymiar i pobór dodatku przez powiaty nie uczyni dotkliwej ujmy funduszowi propinacyjnemu, będącemu własnością całego kraju, to jest funduszowi propinacyjnemu, uchwaliło Koło polskie, na wniosek p. Wolfartha na posiedzeniu z dnia 2 b. m. sprawę wziąć na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń, i w istocie na posiedzeniu ostatniem — w niedzielę d 7 b. m. — przystąpiło do obrad nad nią.

Poseł Edward Gniewosz usiłował wykazać, że sprawa ta należy do władzy wykonawczej i wniósł, aby petycje, wniesione do Izby poselskiej w tej sprawie przez wszystkie prawie powiaty galicyjskie, przekazała Izba rządowi do roztrząśnienia i uwzględnienia.

W celu uzasadnienia rezolucji zabrał głos poseł Madejski i przedstawił, że chociaż kraj nabył i wykupił prawo propinacji od dawnych jego właścicieli, i chociaż administracja dochodów na rzecz kraju, płynących z tego prawa, jest we Lwowie, jednak przedmiot opodatkowany, to jest dochód z prawa propinacji jest w każdej gminie katastralnej, a gdzie jest przedmiot opodatkowany, tam w zasadzie wymierza się i pobiera podatek, a przeto i dodatek krajowy do tego podatku. Pobór przeto tego dodatku na rzecz miasta Lwowa był i jest całkiem niesłuszny i dlatego Sejm 1890 r. powziął znaną uchwałę, wzywającą rząd o wymiar i pobór tego dodatku na rzecz powiatów. Nasuwa się tylko drugie pytanie, czy także na rzecz gminy należy pobierać ten dodatek, tj. czy prawo propinacji należy do takich przedmiotów, które opłacają podatki gminne. Według jednych nie należy, bo gdy prawo to było własnością osób prywatnych, gminy nie pobierały od niego podatku. W razie przeciwnym Sejm ma prawo wydać ustawę, uwalniającą ten przedmiot tj. prawo propinacji, będące własnością kraju, od dodatków gminnych.

Prezes Jaworski zawiadomił Koło, że otrzymał telegram od prezydenta miasta Lwowa, który uprasza, aby Koło odroczyło jeszcze orzeczenie swoje aż do przybycia deputacji miasta Lwowa. Jednak przypomina, że orzeczenie i uchwalę w tym przedmiocie powzięło już Koło w listopadzie r. z., następnie odroczyło jej wykonanie do zebrania się Rady państwa w styczniu r. b., wysłuchało w grudniu r. z. przedstawień deputacji miasta Lwowa, wykazało jej, tak jak dziś poseł Madeyski, iż żądania miasta Lwowa są nieuzasadnione, uchwała Sejmu słuszna, a Koło winno ją przeprowadzić, i już dłużej nie może odwlekać załatwienia w Izbie tej sprawy z tej już przyczyny, że posiedzenia Izby poselskiej mają być odroczone w przyszłym tygodniu.

W podobnym duchu jak poseł Madeyski przemawiali jeszcze pp. Lewicki, Chrzanowski, Henzel, Piniński, Jędrzejowicz, Abrahamowicz, Zuk-Skarszewski, Borkowski, wyjaśniając pewne wątpliwości i uzupełniając rzecz w niektórych szczegółach. W końcu uchwaliło Koło prawie jednomyślnie wniosek posła Wolfarta, aby się domagać, iżby rezolucja, zaprojektowana przez komisję podatkową izbową, postawiona była jak najrychlej na porządku dziennym obrad Izby. Obecny na posiedzeniu Koła prezes Izby, poseł Smolka przyrzekł, że jak tylko ukończą się w Izbie rozprawy nad ustawą o subwencji dla Towarzystwa żeglugi na Dunaju, postawi rezolucję na porządku dziennym posiedzenia Izby.

## Uczta Jasielsko-wiedeńska.

(List „Kurjora Polskiego“.)

Lepiej późno, jak nigdy, zwłaszcza, jeżeli rzecz jest zajmująca — z wielu względów znamienna i w naszych stosunkach rzadka!

Oto przybyła do Wiednia deputacja z miasta Jasła z burmistrzem dla wręczenia dyplomu honorowego obywatelstwa radcy rządowemu, dr. *Marcelemu Frydmanowi* redaktorowi *Fremdenblattu.* Z powodu tego odbyła się 19 go stycznia w sali hotelu Imperial uczta wieczorna. Udział w niej wzięli: deputaci miasta Jasła: burmistrz Metzger, radny i poseł krajowy Palch, radny Bręglewicz; posłowie: Madeyski, Gniewosz, Jędrzejowicz, Straszewski, Popowski; radcy dworu: Siegler von Eberswald, Blumenstok, Chłędowski, Roża, redaktorzy i literaci: Speidel, Ferd Gross, Alfred Szczepański, dr. Frydmann, Klerwill, Feuber, Mendel; artyści: Ajdukiewicz, Rybkowski, Kornau z teatru Josefstadt, magik Fredman i inni.

Stół zasypany był kwiatami białemi i fjołkami. Desenie na obrusie z żywych kwiatów, otoczone gierlandami bluszczu, zamiast *milieu;* to najnowsza angielska moda.

Pierwszy przemówił burmistrz miasta Jasła, Metzger, w te słowa:

„Przepraszam Panów, że ja z prowincji pierwszy zabieram głos, ale chcę wznieść toast dla tego męża, na którego cześć raczyliście się tutaj Panowie zebrać. Rodak nasz, dr Frydman, wielkie położył zasługi około rodzinnego swego miasta Jasła. Rada miejska zawotowała jednomyślnie mianowanie go obywatelem honorowym, a my przybyliśmy umyślnie, żeby mu dyplom wręczyć. Jeżeli miasto Jasło pod wielu względami się podnosi, zawdzięczamy to temu, że dr. Frydman swoim wpływem, swoją dobrą wolą, usiłowania nasze zawsze w Wiedniu popiera. Sądzę, że panowie przeto z radością raczycie wraz ze mną wznieść toast na cześć rodaka, radcy rządowego, redaktora *Fremdenblattu,* dra Frydmana.

Dr. Frydmann odpowiedział zapewniając, że uczucia dla rodzinnego gniazda, nigdy z serca wydartemi być nie mogą. Jeżeli może w czemkolwiek przyczynić się dla dobra rodaków, to uważa sobie to za obowiązek, za zaszczyt i za największą radość. Jeżeli atoli dla miasta Jasła mógł cokolwiek zdziałać, to stało się to tylko dlatego, że urząd tego miasta jest wzorowy, co też i władze najwyższe miały sposobność stwierdzić. Cieszy się, że może oddać cześć i uznanie zarządowi miasta i wznosi z podziękowaniem za doznane uznanie toast na cześć miasta Jasła w ręce tegoż burmistrza. Toast ten powtórzył po niemiecku.

Następnie przemówił Alfred Szczepański: Nie można nigdy przewidzieć, co na kogo spadnie. Przychodzi gospodarz i niespodzianie każe mi wznieść toast — mianowicie taki, który zawsze i wszędzie wychylić się godzi — odmówić zatem nie wolno. (Po niemiecku). Ażeby jednak współczesnym i potomności oszczędzić trudu tłomaczenia słów moich (wesołość) — wolę wygłosić je odrazu w języku międzynarodowym: Dlaczego gospodarz kazał mnie właśnie zabrać głos? oczywiście miał do tego słuszny powód. Zebranie to nasze odznacza się pewnym, w uajlepszem znaczeniu amerykańskim rysem. Miasto polskie czci zasłużonego rodaka, ten zaś jest dziennikarzem, redaktorem, a w uczczeniu go obok wysokich dostojników państwowych, obok artystów i literatów biorą udział reprezentanci wielkiego stronnictwa politycznego, parlamentarnego, posłowie polscy. Więc dziennikarzowi należał się głos i dziennikarz może stwierdzić, że obecność tutaj posłów polskich jest wskazaną przez naturę rzeczy. Między działalnością dra Frydmanna a stanowiskiem Koła polskiego zachodzi bowiem pewna analogja Dziennikarz, Polak z rodu, redaguje w stolicy państwa dziennik wielce poważny, mający znaczenie europejskie Broni on w nim interesów państwa, a interesom [illegible] dziennik jego zapewne nigdy nie wyrządził krzywdy, owszem, umie je sprawiedliwie oceniać.

Podobnie Koło polskie broni interesów kraju, ale zarazem jest stronnictwem państwowem i jako takie oddaje państwu niewielkie usługi. Sądzę, że w tem gronie [illegible] te zasługi znane i uznawane, że zatem wszyscy szczerze wychylą toast w ręce obecnych tu posłów polskich na cześć Koła polskiego.

Odpowiedział dr. prof. Madeyski po polsku i po niemiecku:

Szanowni Panowie! Wiadomo powszechnie, że organizacja Koła polskiego bardzo jest surowa, że ponad swobodą jednostki stoi karność. Otóż w myśl tej karności wolno niewątpliwie członkowi Koła wyrazić w jego imieniu podziękowanie za uznanie, jakiego Koło w toaście doznało — to też wyrażam je szanownemu mowcy z całą serdecznością. Ale nie wolno mi przemawiać tutaj w imieniu Koła bez jego upoważnienia. Mimo to wolno mi będzie działać na korzyść Koła, jeżeli idąc za własnem uczuciem wniosę toast: „na pomyślność uczciwego i patrjotycznego dziennikarstwa“.

Ostatni przemówił fejletonista Ferdynand Gross: Składam dzięki głębokie za toast dla uczciwego dziennikarstwa, a chcę także w imieniu redaktorów *Fremdenblattu* wnieść toast dla naszego szefa. Jest to cudowne dziecko z Jasła. Zaledwo bowiem w sobotę byłem przy jego urodzeniu jako honorowego obywatela, a już po trzech dniach włada to niemowlę naraz kilkoma mowami. Więc w kąt przed niem i cudowny Raulek Koczalski, który przecież ma już siedm lat a gra tylko na jednym fortepianie. Przypomniał mi się dzisiaj ów z Moliera jegomość, który nie wie, że mówi — prozą. Otóż ja spostrzegam, że rozumie po polsku, o czem dotąd nie wiedziałem, gdyż lubo nie umię ani jednego polskiego słowa, przecież odczułem, te fale sympatji, która tu obecnych z dr. Frydmanem łączy. Otóż cieszę się, że na neutralnym gruncie biesiadnego menu mogę oświadczyć szefowi, jak drogim i szanownym jest dla całej redakcji. W biurach redakcji nie mówi się takich czułości, niema na to czasu. Więc raz jeszcze na pomyślność dr Frydmanna.

Po uczcie wprawiał zebranych w osłupienie magik Fredmar swojemi sztukami. Bez przyrządzeń, w salonie wyprawiał takie zadziwiające niespodzianki, że pp. Jędrzejowicz, Straszewski, Ajdukiewicz, którzy z całą skrupulatnością tajemnicę zbadać usiłowali, ale zmuszeni byli wyznać, że niepodobna znaleźć wytłumaczenia tych niespodzianek. P. Kornau zabawił zebranych wyśmienitemi recytacjami i kupletami, z których w całym Wiedniu słynie. Na dowód jak było ożywionem towarzystwo tak **mieszane**, a tak dobrane, może służyć ta okoliczność, że wśród śpiewu polskich chóralnych pieśni rozeszli się biesiadnicy po 3 godz. rano.

# Z KRAJU.

### Program sieci kolei państwowych.

Na ostatniem posiedzeniu komisji kolejowej, przy sposobności dyskusji nad referatem p. Szczepanowskiego o budowie kolei Stanisławów-Woronienka, wniósł p. Kaftan następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby 1) jak najprędzej wypracował racjonalny program budowy kolei w państwie i takowy przedłożył parlamentowi, przyczem zastrzega się, iż programem tym mają być objęte także projektowane w każdym poszczególnym kraju koronnym, ważne pod względem ekonomicznym linje kolejowe, w szczególności koleje lokalne, z podaniem porządku, w jakim budowa ich miałaby nastąpić i termin, w którym lub względnie do którego budowa miałaby być ukończoną; 2) aby rząd przedłożył Radzie państwa wnioski, w jaki sposób fundusze potrzebne na wybudowanie tej sieci uzupełniającej miałyby być zebrane. Przeciw rezolucji tej wystąpił min. Bacquehem, wskazując na smutne losy i rezultaty podobnych programów gdzieindziej (np. we Francji) i w Austrji. Minister wskazał także na usiłowanie poszczególnych krajów, aby budowa ich kolei lokalnych została materjalnie popartą przez rząd i podniósł, że w tym kierunku zostały już nawet nawiązane rokowania pomiędzy rządem a galicyjskim Wydziałem krajowym. Przy głosowaniu przyjęto, jak wiadomo, projekt ustawy o budowie kolei Stanisławów-Woronienka, a rezolucję p. Kaftana odrzucono.

### KURJER LWOWSKI

* Modnym kwiatem w tegorocznym karnawale jest róża. Panuje niepodzielnie Stroi włosy, suknie, nawet zarzutki balowe pięknych tancerek. Widzieć można nawet naszyjniki i bransolety z pączków różanych. Bukiety balowe są malutkie: kilka kwiatów na długich łodyżkach, barwy harmonizującej z toaletą — wcale nie układanych, związanych wstążką z długiemi końcami, oto wszystko. Wiązanka kwiecia świeżo w ogrodzie zerwana. Przypomina to czasy ślicznych pasterek z epoki rococo.

* Wczoraj w południe, deputacja Towarzystwa imieniem Mickiewicza, pod przewodnictwem prezesa dra Romana Pilata, profesora literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, wręczyła drowi Antoniemu Małeckiemu dyplom na członka honorowego i rocznik „Pamiętnika“ poświęcony jego imieniu. Dyplom na pergaminie, opatrzony podpisami członków Zarządu, zawiera treść następującą:

„Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza, uchwałą powziętą jednomyśl nie na walnem zgromadzeniu dnia 30 stycznia 1892 roku, nadało Jaśnie Wielmożnemu drowi Antoniemu Małeckiemu w myśl §. 7 statutu, godność **Członka honorowego**, wyrażając tym aktem najgłębszą cześć dla naukowych zasług J. W. Antoniego Małeckiego, położonych przez Niego w ciągu pięćdziesięciu lat pisarskiego zawodu, a zarazem poczytując sobie za najwyższy zaszczyt, że tak znakomitego Męża może zaliczyć do swego grona. W moc powyższej uchwały, członkowie wydziału Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza, akt niniejszy podpisują. We Lwowie, d 31 stycznia 1892 r.“

Rocznik „Pamiętnika“, o którego pojawieniu się z druku pisaliśmy przed paru dniami, jest ozdobiony następującą dedykacją: „Antoniemu Małeckiemu w pięćdziesiątą rocznicę działalności pisarskiej, niniejszy rocznik składa w hołdzie Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza“. Okładka „Pamiętnika“, która jest prawdziwym arcydziełem sztuki introligatorskiej, wyszła z pracowni pp. M. Żenczykowskiego i Spółki, i przedstawia w prześlicznem obramowaniu monogram Jubilata, na tle okładki, trzymanej w stylu renesansowym

Przy składaniu drowi Małeckiemu tych darów, przemówił w krótkich słowach dr. Pilat, zaznaczając radość Towarzystwa, że choć w ten sposób może okazać hołd tak znakomitemu uczonemu a zarazem wskazać, że ten dyplom i tom „Pamiętnika“ poświęcony jubilatowi, są najdroższemi darami, na jakie zdobyć się mogło Towarzystwo, dla okazania czci swej i hołdu dla tak dostojnego Męża. Z głębokiem uczuciem dziękował dr. Małecki za tę cześć okazaną sobie: „Nie mam — mówił — przekazać komu tych pamiątek, będą mi one jednak umilały ostatek dni moich“. Poczem pani Małecka, z tą serdecznością, która cechuje nasze polskie gosposie, zaprosiła delegatów Towarzystwa do suto zastawionego stołu — gdzie wśród miłej pogadanki wznoszono toasty na cześć pani domu, gospodarza i Towarzystwa Mickiewiczowskiego.

### KURJER PROWINCJONALNY

* Sąd obwodowy w Tarnopolu ustanowił notarjusza p. Ferdynanda Szydłowskiego, komisarzem sądowym na rok 1892, do czynności w sprawach spadkowych w mieście Tarnopolu, przez sąd obwodowy przeprowadzić się mających, a notarjusza p. Adolfa Promińskiego, komisarzem sądowym dla tych spraw spadkowych, które przeprowadzać będzie tarnopolski miej. deleg. sąd powiatowy poza obrębem miasta Tarnopola.

* Dyrektorem kasy oszczędności w Rzeszowie wybrano dra Stanisława Jabłońskiego, na miejsce dra Fechtdegena, który złożony z urzędu zastępcy burmistrza, wystąpił z dyrekcji kasy oszczędności, tworzącej jądro ringu, wpływającego demoralizująco na stosunki całego miasta a kierowanego zręcznie ręką żydów.

* Gminie Andrjanów w powiecie rudeckim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

* Dnia 6 b. m w Mościskach odbył się ślub panny Leokadji Punickiej, córki starosty mościckiego, z p. dr. Eugenjuszem Petruszewiczem. Młodej parze ks. biskup Solecki przesłał telegraficznie swe błogosławieństwo arcypasterskie.

* Dnia 7 b. m. w Kudobińcach (obok Zborowa) odbył się ślub panny Wandy Zegałłowiczowej, z p. Bolesławem Arłamowskim, adjunktem podatkowym

* Towarzystwo tkackie w Błażowej uchwaliło likwidację i zlewa się z Towarzystwem tkackiem w Krośnie.

* Złote wesele obchodzić będzie proboszcz w Jabłonce, pod Sołotwiną, ks Aleksander Rudeński i żona jego Honorata.

* Z Kołomyi donoszą: Do żony tutejszego restauratora, pani Kochowej, przyjechała przed kilkoma dniami z wizytą siostra jej, pani Wierzbicka. Podczas gdy starsi zajęci byli rozmową, dziecko pani Wierzbickiej poszło się bawić do kuchni. Służąca zajęta gotowaniem, zdjęła ogromny baniak z wrzącym ukropem i postawiwszy na ziemi, nakryła go i na chwilę wyszła z kuchni. Tymczasem dziecko bawiąc się, usiadło na baniaku — gdy w tem pokrywka usunęła się, a dziecko wpadło do ukropu. Na krzyk biednego dziecka zbiegli się domownicy do kuchni i natychmiast wyciągnęto je z baniaka, ale niestety, odniosło biedactwo to tak silne poparzenia, iż w kilka godzin potem, po wielkich męczarniach, wyzionęło ducha.

* W piątek dnia 5 b. m. podczas zdejmowania z wagonu przewozowego przy magazynach kolejowych części składowych nadesłanej machiny, spadło koło trybowe i zgruchotało rękę kowalowi kierującemu tą robotą. Ciężko uszkodzonego odwieziono do szpitala powszechnego kołomyjskiego.

* Z Radymna piszą: „Dn. 1 lutego b. r. odbyła się u nas zabawa tut. straży pożarnej ochotniczej, która zakończyła się dopiero o godzinie 8 rano, co najlepszym jest dowodem, że ochoczo się bawiono. W sali budynku gminnego gustownie przez p. Gruszkę udekorowanej, zebrali się goście tak z inteligencji miejscowej, jak i z tutejszego mieszczaństwa, a nadto kilku reprezentów straży pożarnej ochotniczej przemyskiej i dwóch ze straży pożar. ochotniczej jarosławskiej. Mimo, że towarzystwo złożonem było z przedstawicieli różnych warstw towarzyskich, zabawa żadnym niezamącona dyssonansem, u wszystkich przyjemne zostawiła wrażenie.

* Pan Adam Skrzyński, właściciel dóbr Zagorzan i poseł do Rady państwa z powiatów Jasło-Krosno-Gorlice, przeznaczył na zaopatrzenie biednych a pilnie do szkół ludowych uczęszczających dzieci w ciepłe ubrania, dla powiatu jasielskiego 300 złr. dla powiatu krośnieńskiego 250 złr. Ponieważ zostałem powołany do współudziału w rozdzielaniu ubiorów między poszczególne szkoły, a zwiedzając te szkoły, widziałem uśmiechem szczęścia i wdzięczności jaśniejące twarze biedaków, przed paru tygodniami bosych i obdartych, dziś ciepło i cało przyodzianych, sądzę, że nie ubliżę skromności szlachetnego ofiarodawcy, gdy podając czyn ten iście obywatelski do publicznej wiadomości, złożę niniejszem imieniem obdarowanej dziatwy dwu powiatów dostojnemu naszemu Posłowi najserdeczniejsze podziękowanie, przytaczając w końcu motto, któremu szlachetny ofiarodawca hołduje:

„Nie ten szczęśliwy, co ma złoto w worze, lecz ten, co go dla dobra bliźnich użyć chce i może“. *Adolf Szostkiewicz,* insp. okr. dla pow. Jasło-Krosno.

### KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t Dr Zygmunta Samolewicza Wprawy łatyński cz st 1 dla perszoj klasy na jazyk ruskij perełożyw Roman Cehliński — we Lwowie — nakładem funduszu krajowego, w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem ruskim wykładowym. Cena egzemplarza 80 ct. w. a.

# ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

46) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

I poprowadziła obydwie panny do innych salonów.

Mężczyźni zostali sami i kontynuowali dalej swoją rozmowę o rzeczach ogólniejszego znaczenia. Zaraz stary Firlej mówił w ten sens:

— Jużci zapewne, że to przykro nam starym, żeśmy takich czasów dożyli Kiedy sobie przypomnę czasy mojej młodości, to nie mogę się temu nadziwić, jak się wszystko koło mnie do gruntu zmieniło. Cała Europa dzisiaj zupełnie inaczej wygląda Cesarstwo we Francji pękło jak bańka mydlana i zaprowadzono rzeczpospolitę, w której adwokaci panują, — Niemcy przyszli w lat kilka do ogromnej potęgi opierającej się na bagnetach — a na dobitkę jeszcze i Włochy się zjednoczyły i zabrały Rzym Ojcu świętemu prawie za przyzwoleniem wszystkich mocarstw europejskich Gdyby kto był przed laty trzydziestu przepowiadał takie wypadki, to niktby mu był nie uwierzył. A i u nas także się niemało zmieniło. Nie mówię już o stosunkach poddańczych, bośmy się do tego nowego stanu już przyzwyczaili, choć wiemy dobrze, że nikogo nie uszczęśliwił. Szlachta ziemi utrzymać nie może, bo do przemysłowego rolnictwa brakuje jej kapitałów; chłop nibyto jeszcze ziemi się trzyma, ale jego gospodarstwo także się nie podnosi a skutkiem tego i jego ziemia przechodzi pomału w ręce Niemców i żydów. Ale i idee, uczucia i przekonania, także się u nas zmieniły. Wszystkie te ideały, do których dawniej tak gorącośmy się modlili, ulotniły się do tego stopnia, że nawet ich pamięć już się zatarła — a ich miejsce zajęły zapatrywania się trzeźwe i zimne rachuby. Nie ganię tego, owszem pochwalam, bo na tym świecie trzeba żyć z czasem...

— Każdy żyje z swym czasem, bo inaczej nie może, — przerwał mu Zaklika, który niechętnie słuchał jego wywodu, — ale nie każdy godzi się z tem, co mu czas przynosi.

— Otóż to właśnie jest źle, — rzekł Firlej, — bo czas jest wszechmocny i żaden człowiek zmienić go nie potrafi. Bierz sobie przykład ze mnie. Ja otrzymałem wychowanie klasyczne, ale wpadłszy młodością moją w czasy romantyzmu, prowadziłem życie romantyczne. Byłem nawet przez jakiś czas masonem a w pewnej chwili o mało żem demokratą nie został. Ale dziś, kiedy romantyzm rzucono do starej skrzyni, ja go pewnie podnosić nie będę i idę z czasem...

— To bardzo pięknie, — rzecze na to Zaklika, — ale mimo to jeszcze nie wiem, czem dzisiaj jesteś.

— Jestem konserwatystą, — odpowiedział mu Firlej jakoby ze zdziwieniem, że on tego nie wie.

— Otóż tego ja nie rozumiem, — rzekł na to Zaklika — bo jest w tem sprzeczność. Jakże? romantyzm, który ducha naszego społeczeństwa odrodził, odżywiając jego wszystkie narodowe pierwiastki od czasów Bolesławowskich aż do ostatnich i wnosząc weń wszystkie cywilizacyjne żywioły, rzucacie do starej skrzyni, — wszystkie usiłowania naszych ojców i dziadów, ażeby narodowi jego dawną potęgę przywrócić, nazywacie conajmniej politycznemi błędami i zarzucacie im głupotę a nawet i nieuczciwość, — o całej naszej przeszłości wydajecie sąd taki, że była ona z małemi wyjątkami tylko szeregiem politycznych obłędów i niedorzeczności: i przy tem wszystkiem nazywacie się konserwatystami? Nie wiem zaprawdę, co wy konserwujecie.

Tu Frydrusz przyszedł ojcu z pomocą i rzekł z naciskiem:

— Wiarę, ziemię i język.

Zaczem Zaklika obrócił się do niego i tak mówił:

— W dyskussję o wierze się nie wdaję, bo szanuję wszystkie religijne uczucia; o tem, jak wy język konserwujecie, musiałbym rozprawiać do jutra — a że ziemię źle konserwujecie, bo nam jej ciągle ubywa, o tem wiecie bezemnie. Lecz przypuściwszy, że to wszystko konserwujecie, to wasza konserwacja na nic się nie przyda, jeżeli nie konserwujecie zarazem tych idei, które po wszystkie wieki były miazgą i jądrem naszego społeczeństwa a przeto jego duszą żywiącą. Jak ciało człowieka jest trupem, kiedy duszę zeń wypędzono, tak i ciało społeczne musi popaść w zgniliznę i stać się pastwą społeczeństw sąsiednich, kiedy się swojej duszy wyparło. Prawo natury jest jedno i to samo dla wszystkich organizmów na tej ziemi żyjących — a tylko spełnienie się tego prawa odbywa się różnie: ciało człowieka rozłoży się za lat kilka lub kilkanaście a rozkład społeczeństwa potrzebuje kilku pokoleń.

— Mój drogi, — rzecze mu Firlej, — co się z tem albo owem społeczeństwem stanie za kilka pokoleń, to tylko Panu Bogu wiadomo. Ja tak daleko mojemi myślami nie sięgam Ja tylko jestem zdania, że gonienie za temi ideami czy ideałami dzisiaj już nie jest na czasie a nawet byłoby nietylko niedorzecznością...

— Co innego jest gonić na ślepo za ideałów ziszczeniem, — przerwał mu Zaklika, — a co innego ideały zachować.

A na to Firlej:

— Kto ideały chowa, ten pragnie ich ziszczenia — a kto czego pragnie, ten za tem goni. A dzisiaj przecie już powinniśmy wiedzieć, że te ideały się ziścić nie mogą. Wszakżeśmy przez pare pokoleń nie szczędzili dla ich ziszczenia ani krwi, ani majątków. A proroctwa waszych poetów, że cud się stanie, także się nie ziściły, bo cud się nie stał i dla nas się pewnie nie stanie. Cóż nam dziś pozostaje? Oto zastosować się do położenia, w jakiem się znajdujemy a to tem bardziej, ile że to położenie, jeżeli jest złe, to Bogiem a prawdą nie bez naszej winy. Piękne są wszystkie marzenia Ja ich nie potępiam, bo wiem, że nieszczęśliwym wielką słodycz przynoszą. Ale marzenia takie, które są zarazem pokusą, stanowczo potępiam, bo gorzkie rozczarowania w ślad idą za niemi i dają tem głębiej uczuwać nieszczęście. Toż mojem zdaniem, jeżeli nam jeszcze wolno o czem marzyć beskarnie, to chyba o stopniowem poprawieniu naszego losu w etnograficznych granicach...

Tu wszakże znowu mu przerwał Zaklika i mówił teraz z pewną niecierpliwością:

— Dokąd wy chcecie zajechać w waszych etnograficznych granicach? To hasło brzęczy mi koło uszu od lat kilkunastu, ale nie może mi się na żaden sposób pomieścić w głowie. Być może, że kiedyś społeczeństwa tworzyły się z plemion jednojęzycznych, ale już wtedy o granicach państw orzekały, nie język i pochodzenie mieszkańców, tylko morza, rzeki i góry Czy mieczem określano granice państwa, czy sąsiadujące ze sobą plemiona dobrowolnie się w jedno państwo łączyły, zawsze miano bezpieczeństwo na oku a nie języki i wiary. Hasło to zatem jest czczą formułką, która niema podstawy w historji i nie ma jej także w polityce czasów dzisiejszych. Narodowość nie jest bussolą dla tworzenia się organizmów państwowych. Dość rzucić okiem na kartę europejską, aby się o tem przekonać. Belgija mówi po francusku a ani przez sen o tem nie myśli, aby połączyć się z Francją a Francja także jej przyłączenia nie pragnie: natomiast Alzacja i Lotaryngija choć są pierwotnie niemieckie, ciążą do Francji a Francja gotowa jest zawsze wylać strumienie złota i krwi, aby je napowrót odzyskać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

(Dokończenie).

Wogóle we wszelkich sprawach sądy zawsze występują wrogo przeciwko wyższym klasom społecznym, naturalnie, o ile mogą; ta ochlokratyczna tendencja jest faktem, stwierdzonym dostatecznie a dobrze zrozumiałym. Godzi się ona a nawet uzupełnia stronniczość narodowościową, chociaż ostatnia zdarza się o wiele rzadziej; rzecz prosta — spraw podobnych bywa mało. Przytoczę jednak przykład. Pani Ul...wa, Rosjanka, żona komornika sądowego, brzydko zwymyślała, posprzeczawszy się, panią E...wą, Polkę, u której wynajmowała mieszkanie, oraz jej dwu braci; poszkodowani zanieśli skargę do sądu. Dowiedziawszy się o tem p. U...wa, sama zaskarżyła ich o obelgi słowne. Sędzia rozstrzygnął tylko skargę U...wej na E...wą oraz jej braci, pominąwszy milczeniem skargę odwrotną, i wbrew zeznaniom świadków, skazał E...wą i jej braci na kilka dni aresztu. Zjazd ten wyrok uchylił, niewspominając jednak ani słówkiem o przekroczeniu prawa przez sędziego pokoju; na żądanie jednak musiano zanieść do protokołu posiedzenia następne słowa pani U...wej: „Ot, przyjedzie mój brat prokurator! Napędzi on wam, parszywym Polakom, strachu!“

Naturalnie, senat skasowałby wyrok zjazdu, ale p. E. zaniechała dalszej sprawy. Ta stronniczość, ta tendencja polityczna wyraża się też w zakazie świadczyć po litewsku lub po polsku; zamiast zeznania pisze się w protokole: „świadek N. N. zrzekł się zeznania“. Sędziowie praktykują to tylko wyjątkowo, zjazdy zaś niemal stale, ustępując li konieczności.

Skarg ustnych, wnoszonych w języku nieurzędowym, nie uznaje się. Do tej kategorji należy też pewne upośledzenie wszelkich innych wyznań, prócz panującego n. p. rozstrząsają sprawy katolików w czasie świąt uroczystych i t. d., ale najgłówniejszem jest samowolna zamiana, a niemal zupełna przysięgi religijnej cywilną, składaną w języku urzędowym często przez osoby nie rozumiejące ani słowa po rosyjsku, co wywołuje gorszące sceny. „Klanuś“, zaczyna czytać rotę przysięgi prezes; chłop milczy. „Powtórz — mówi komornik — „klanuś!“ Chłop kłania się. Cóż za dziw więc, że sądy przysięgłych są zawalone sprawami o krzywoprzysięztwo! Zjazdy nawet zaczynają zmieniać swe postępowanie, widząc złe, płynące zeń; tak Poniewiezki postanowił, by na jego posiedzeniach zawsze był obecny ksiądz katolicki dla odbierania przysiąg, oraz składania tłómaczeń *)

O łapownictwie i rozmaitych nadużyciach pieniężnych w sądach pokoju, mówi się bardzo dużo; dość już było faktów, stwierdzonych wyrokami sądowemi, a jeszcze więcej ukryto, załatwiono, zaspokajając pretensje osób trzecich i braki kasowe. Formy łapowego bywają różne; najczęściej atoli sędzia pożycza od żyda „obrońcy“ pieniądze i za to rozstrzyga sprawy, prowadzone przezeń, na jego korzyść; niekiedy w podobnych tranzakcjach odgrywa wybitną rolę pani sędzina, lub kochanica „samego“, zwykle jednak faktor... Czasami składają się darowizny... Robi się to wszakże bardzo ostrożnie, a tajemniczo. z obawy odpowiedzialności, bo wileńska Izba sądowa, do której należy prawo rewizji sądów pokoju, żartować nie zwykła. Pan Konstantinowskij, sędzia w Birżach, zawarł niemal otwartą umowę z „obrońcą prywatnym“, co do wymiaru sprawiedliwości, prawie publicznie brał łapowe i t. d., ale wnet wyleciał z posady... Zwykle to dzieje. Nie sądzę, by sprzedajność była szeroko rozpowszechnioną; nie ma racji podkupywać sędziów.

W kancelarjach Zjazdów łapownictwo kwitnie, ale drobne, nieszkodliwe, jest to poprostu dodatek do nader lichego wynagrodzenia oficjalistów. Sędziowie pobierają niemniej 3000 rubli.

Najwięcej niezadowolenia i skarg wywołują komornicy sądowi; pomijając już jednoczesne pobieranie milowego i strawnego od kilku interesantów za załatwienie sprawy w jednem mieście, mają oni liczne sposoby, które nastręcza egzekucja wyroków, zwłaszcza nałożenie aresztu na mienie i licytacja. Za swe czynności pobierają oni wynagrodzenie wedle taksy urzędowej, dość wysokiej Posada komornika daje około 6000 rub. rocznego dochodu, chociaż gaża wynosi tylko 400 rubli.

W ogóle sądy pokoju nie cieszą się ani sympatją, ani uznaniem ludności i stanowczo nie odpowiadają swemu zadaniu; mimo to jednak zamiana ich „Naczelnikami Ziemskiemi“ byłaby zamianą siakiegotakiego prawnego stanu rzeczy zupełnem bezprawiem.

Kończąc, przytaczam nieco danych ze statystyki kryminalnej. Przytaczam tabliczkę, wskazującą ilość wykrytych przestępstw w roku 1884 i w 5 lat potem; spełniono ich:

| | | |
|---|---|---|
| przeciwko Wierze (świętokr.) | 21— | 23 |
| „ Zarządowi . . . . | 306— | 190 |
| „ służbie publicznej . | 177— | 158 |
| „ powinnościom państ. | 58 — | 55 |
| „ porządkowi publ. . | 379— | 510 |
| „ osobom prywatn. . | 961— | 1330 |
| „ prawom rodzin. . | 65— | 86 |
| „ dochodom skarbu | 306— | 129 |
| „ prawu własności . | 2146— | 1819 |
| Razem . . . . | 4419— | 4357 |

W tych latach skazano wedle pochodzenia:

| | | |
|---|---|---|
| osób stanu włościańskiego. . | 247— | 800 |
| „ miejskiego . . . | 142— | 287 |
| „ szlacheckiego . . | 53— | 114 |
| „ wojskowego . . . | 22— | 14 |
| „ handlowego . . . | 4— | 1 |
| stanów innych. . . . . . . . | 21 - | 10 |
| Razem . . . . | 489 — | 1226 |

Odsetek skazanych kobiet obniżył się z 20% na 18,5%. Represja karna wzmogła się... niewątpliwie, acz bezskutecznie.

*) Tu dodać należy szerzenie się antysemityzmu, który sędziowie nie wstydzą się stosować urzędownie.

# Jeszcze w sprawie protestu.

(List „Kurjera Polskiego“).

*Chicago*, 18 stycznia 1892.

W zeszłym moim liście donosiłem wam o uchwaleniu protestu przeciwko gwałtom moskiewskim, dziś zaś muszę pisać o rzeczy arcynieprzyjemnej a mianowicie, że pojawiły się głosy *contra*, motywujące owe wystąpienie tem, że protest taki zaszkodzi nam wobec Yankesów w ogóle, w szczególności zaś w obec mieszkańców tutejszego miasta. Motywa są następujące: po pierwsze, iż Moskwa przyrzekła swój udział w wystawie powszechnej w roku przyszłym i bardzo łatwo, zrażona postępowaniem Polaków, cofnąć się może, a po drugie, że protestem narażamy się Rzymowi, gdyż Papieżowi udało się obsadzić arcybiskupstwo mohylewskie a protest może to zniszczyć.

„Rosja wygania żydów, te pijawki i truciznę narodów, a zwłaszcza narodu polskiego — woła jakiś pan w jednej z gazet naszych — dusi Niemców, a my tym odwiecznym wrogom mamy naszym protestem pomagać?“

Cały ten *contra-protest* jest poprostu walką osobistości a wymierzony w szczególności przeciw księdzu Wincentemu Barzyńskiemu. Są niezadowoleni z tego, że nie oni podali inicjatywę i oto rzucają się najniesłuszniej na człowieka, który, jako kapłan i Polak, na prawdziwy szacunek i uznanie zasługuje.

A zresztą, motywa tego *contra-protestu* są błahe i nie wytrzymają najlżejszej chociażby krytyki.

Gdyby Rosja miała się kierować w swej polityce wewnętrznej i międzynarodowej stanowiskiem, jakie względem niej zajmuje prasa zagraniczna polska i obca, musiałaby co chwila wydawać wojny, gdyż na każdym kroku spotyka ją antypatja narodów prócz jednej Francji, która dla interesu jedynie Moskalom bakę świeci. Na stosunek z Watykanem protest wpływu żadnego mieć nie może i jeżeli go nie polepszy, to go z pewnością nie pogorszy. Trzeba znać Rosję dobrze. Gospodaruje ona u siebie w domu despotycznie, iście po mongolsku, ale na zewnątrz stara się zwykle zachować chociaż pozory przyzwoitości.

Odezwy niedowarzonych krzykaczy do przywdziania żałoby narodowej podnoszą ucisk coprawda, lecz o tyle, o ile znajdują odgłos w sercach młodzieży, w umysłach gorętszych, które swoje uczucia pragną zamanifestować na zewnątrz. Protest nasz nie jest w niczem do takich odezw podobny i zaburzeń i prześladowań wywołać nie może. A zresztą, czy będziemy protestować lub nie — Moskwa postawiła sobie za zadanie wygubić Polaków do szczętu i do tego celu z nieubłaganą konsekwencją dąży. Lepiej więc, gdy podczas konania w śmiertelnych uściskach niedźwiedzia północy świat cały usłyszy nasz krzyk rozpaczy, a może wtedy sumieniem tknięty, zginąć nie pozwoli.

Uchwały kongresu pan-republikańskiego, który się odbędzie podczas wystawy, chociażby najradykalniejsze, Rosji będą zupełnie obojętnemi. Jest ona państwem despotycznem nawskróś i ustrój republikański jest dla niej niepojętym. Rosja mogłaby zresztą zerwać stosunki z Ameryką tylko w tym wypadku, gdyby rząd Stanów Zjednoczonych brał udział w naradach i uchwały a raczej ich wykonanie w Rosji na drodze dyplomatycznej i oficjalnej, przeprowadzić zechciał. Kongres będzie nie zebraniem się rządów, lecz wolnych i wolność miłujących demokratów.

Cofnięciem lub też tylko zaniechaniem na teraz protestu, roztropnie obmyślanego przez ks. Barzyńskiego, popsulibyśmy pracę pan-republikańskiego kongresu, co przecież naszym zamiarem być nie może. Tem tchórzostwem poprostu wystawilibyśmy sobie tylko świadectwo naszej nieudolności i niedojrzałości politycznej.

Protest miljonów Polaków, poparty dzięki naszym własnym staraniom protestem miljonów amerykańskich i nieamerykańskich obywateli, może zaważyć na szali uchwał kongresu, może nam zjednać rozgłos i nadać nam charakter prawdziwie polityczny, którego dotąd niestety tutaj w Ameryce nie posiadamy wcale.

Zresztą protest jest rzeczą postanowioną, zyskał aprobatę znacznej większości rodaków i wykonanym być musi. Może on przynajmniej pobudzi nasz naród do dania znaku o sobie, może będzie powodem, że wszystkie serca uderzą jednem tętnem miłości Ojczyzny, ustaną swary i kłótnie, wyciągną się dłonie do bratniego uścisku, urazy pójdą w zapomnienie.

Tak, bo żremy się tutaj poprostu jak psy zgłodniałe o rzuconą kość, zacietrzewiając się tam do najwyższego stopnia, gdzie idzie o cele egoistyczne, o własne „ja“, a zapominając o dobru ogólnem, o dobru narodu, jakby to dobro wcale nam na sercu nie leżało lub też nie istniało zupełnie. *J. A.*

# Prawdziwe tajemnice Krakowa.

(Ciąg dalszy).

Tak wygląda katalog polskich książek — a jakież są niemieckie, francuzkie katalogi? Idą tu również oczywiście w gęstych szeregach i Zola i Maupassant i Sue, ale wobec śmielszych, „nowożytniejszych“ kolegów, rumienić się sami muszą i ustępować na szary koniec. Chełpili się oni, że napotkawszy błoto, nie obchodzą go, ale śmiało brną środkiem; dzisiejsi dekadenci chełpią się znowu, że tylko i wyłącznie w błocie siedzą, niem się pieszczą, w coraz nowszych, wyszukańszych postaciach przed oczami czytelnika je rozmazują. Bezecnego przewódcy dekadentów, p. Catulle Mendès, znajdujemy siedm utworów, które nie wiedzieć, jak nazwać, bo to co zazwyczaj rozumiemy pod wyrazem „pornograficzny,“ dla utworów tych o wiele za słabe. Same tytuły, choć to dopiero osłony, wstręt budzą: *Jupe courte, La première maitresse, Monstres parisiens*. . a kiedy się parę wierszy bezczelnej przedmowy przeczytało, odrzuca się książkę ze zdziwieniem, że policja takie książki w publicznej czytelni toleruje Inny, godny poprzednika dekadent, Armand Silvestre, występuje w najnowszym dodatku do katalogu z czterema świeżo do wypożyczalni sprowadzonemi powieściami [1]). Djalogi *Les maitresses parisiens* mają na celu przyzwyczaić czytelnika do zgniłej atmosfery, w którą go wprowadzają. Pamiętniki *Aus dem oesterreichischen Klosterleben* malują przez dwa grube tomy zakonników jako obrzydłych obłudników, klasztory jako przystanie zgnilizny i lenistwa. Przytoczmy jeszcze kilka innych tytułów, tylko z najnowszego dodatku do katalogu:

Belot A.: „Adultère, dernière aventure parisienne“, „Courtisane“; Grenville Muray: „La cabale de boudoir“; Laferté: „Alexandre II, détails inédits sur sa vie intime et sa mort“; Mary J: „L'aventure d'une fille,“ „L'ami du mari“ „Les scandales de Berlin“; Racot: „La maitresse invisible“; Rachilde: „La marquise de Sade,“ „Messalinen Berlins, Realistische Novellen,“ „Schöne Sünderinnen, oder der neue Mephisto“; Stahl: „Pariser Liebesabenteuer“; Touchard Lafosse: „Pariser Nächte,“ „Die Operndamem,“ „Galanterien und Abenteuer hübscher Mädchen“; Varennes: „Geheimnisse von Bruxelles“; Vidocq: „Die Geständnisse eines Erzschelmes, oder die wahren Geheimnisse von Paris“ (12 tomów); Wachenhusen: „Des Königs Ballet,“ „Berliner Photographien“; Winterfeld: „Die Ehefabrikanten“ „Modelle. Komischer Roman“. itd. itd.

Z ogółu tych tytułów może już czytelnik nietrudne do wyciągnięcia wnioski sam sobie dośpiewać.

Wypożyczalnia Fischera przy ulicy Grodzkiej, nie na tak wielką skalę urządzona, głównie na żydowskich czytelników obrachowana, godnie rywalizuje w doborze najbardziej „zaciekawiających“ książek. Czytających po francusku niewielu się tu zgłasza; dlatego roztropny właściciel wydrukował tylko polski katalog (str. 43) i niemiecki (str. 97); francuskie, mniej liczne książki, muszą się rękopiśmiennym, a mówiąc nawiasem, tysiącznemi błędami naszpikowanym spisem zadawalniać. Te ostatnie są mniej liczne, ale nie oznacza to wcale, jakoby ich brakować miało. Np Balzaca jest utworów 29; starszego Dumasa 29; młodszego 40; de Kocka 25; Musseta 8; G. Sand 15; E. Sue 17, i t. d. Ciż sami „poczytni“ autorowie zajmują poczesne miejsce i w polskim i w niemieckim katalogu. Wogóle punkt ciężkości wypożyczalni Fischera spoczywa na powieściach niemieckich, a między temi na romansach kryminalnych; romansach, skierowanych wprost lub pośrednio przeciw religji i Kościołowi katolickiemu; i wreszcie jeśli dosadnie ale nie przesadnie wyrazić się wolno: na romansach „kanałowych“. Kilka tytułów rzuci nam na nie wystarczające światło. I tak:

Z pierwszej kategorji: „Das eingemauerte Mädchen. Wiener Criminalgeschichte“, 2 Bde; „Zahlheim. Wiener Criminalroman“, 5 Bde; „Die Banditen. Erzählung aus den Criminal Acten“. 3 Bde; „Erinnerungsbilder aus dem Leben eines Criminalisten“; „Das Libell. Criminalroman“, 4 Bde; „Kriminalgeschichten“, 6 Bde; „Die indische Fürstin, oder geheimnissvolle Verbrechen“, 4 Bde; „Criminalbibliothek“, 6 Bde; „Damen auf Reisen. Criminalgeschichte“.

Z powieści antyreligijnych: „Päpstin Johanna, genannt der Papst im Unterrock“, 4 Bde; „Die Geheimnisse Roms im XIX. Jahrhundert“, 3 Bde; „Die Geheimnisse der Inquisition“; „Papst Ganganelli“, 2 Bde; „Geheimnisse eines Beichtstuhles“, 5 Bde; „Die Jesuitenbeute“, 4 Bde; „Marie, die Spanierin, oder das Schlachtopfer eines Mönches“; „Barbara Ubryk, oder der Fluch der Karmeliterin“, 3 Bde; „Der Mönch und die Dame“; „Zur Ehre Gottes. Jesuitengeschichte“, 2 Bde; „Barbara Ubryk, oder die Geheimnisse des Karmeliter-Klosters in Krakau“, 4 Bde; „Die Gesellschaft der Nacht, oder die Verbrechen unter dem Priestergewand des Ordens Jesu“, 2 Bde.

Z pornograficznych: „Eine Prostituirte“; „Aus dem Leben einer leichten Person“; „Russische Hofgeschichten“, 3 Bde; „Coulissen Geheimnisse aus der Künstlerwelt“, 2 Bde; „Galante Geschichten“, 3 Bde; „Galante Memoiren“; „Nonne und Maitresse“; „Heine H.: Sämmtliche Werke“. „Die Geheimnisse von Pest“; „Die neuen Geheimnisse von Paris“; „Eine Courtisane“; „Die Bachantin“; „Die galanten Damen der Weltgeschichte“.

Już duszno się nam robi; ale nie skończyliśmy jeszcze z antykwiarniami. Wychodząc z ciemnych i stęchłych wypożyczalni na Grodzkiej, wstąpmy do otwartych podcieni Dominikańskich na Stolarskiej; może tu świeższem odetchniemy powietrzem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) W rękopiśmiennym dodatku do katalogu znajdują się również świeżo sprowadzone książki Silvestre'a, Mendesa, Zoli...

# UKRYTE SKARBY.

Wbrew układowi naszego pisma, wprowadzamy na to miejsce rzecz o książkach, bo sprawa na pozór drobna, jest w gruncie rzeczy bardzo ważną i nietylko literackie, ale ogólniejsze, poniekąd narodowe ma znaczenie.

W odległej od większych miast wiosce podgórskiej, znalazł miejscowy nauczyciel u jednego z wieśniaków ciekawy a stary zbiór książek, między niemi dobrze zachowany, w skórę oprawny egzemplarz książki z XVII wieku drukowej gotykiem. Jest to:

*„Forteca Duchowna Królestwa Polskiego z żywotów świętych tak już kanonizowanych y Beatyfikowanych, jako też świątobliwie żyjących patronów Polskich i t. d. przez Piotra Hiancyntta Pruszcza w Krakowie w drukarni dziedziców Stanisława Lenczewskiego 1662“.*

Wprawdzie egzemplarz ten nie jest unikatem, podobno nawet aż dwa są w bibljotece Jagiellońskiej, wszelako bardzo cenne to dzieło i do najciekawszych druków z XVII wieku należy. Nie mamy na razie spisu innych dzieł w posiadaniu naszego wieśniaka zostających, ale możemy na pewne przypuszczać, że są między niemi rzadkości bibljograficzne.

Jeżeli w wiosce małej, odległej od ognisk naukowych, w wiosce, w której dopiero od trzech lat szkoła istnieje, znalazły się cenne zabytki bibljograficzne, toć niezawodnie znajdzie się ich więcej po wsiach i miasteczkach, jeżeli się poszuka.

Ileż to w roku 1846 po rabunku chłopskim rozproszyło się po świecie bibljotek szlacheckich i plebańskich, ile to przez nieświadomość właścicieli poszło w poniewierkę starych ksiąg po strychach dworskich zrzucanych! Jedne poniszczały, marnie przepadły w brutalnych rękach kramarzy sprzedających sól po miasteczkach, inne dostały się pod strzechy wieśniacze, inne do antykwarzy, a ci je teraz drogo sprzedają.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby panowie konserwatorzy nietylko na okazy i zabytki sztuki uwagę zwracali, ale zajęli się też skrzętnie wyszukiwaniem starych książek. Trud byłby niewielki, bo za pośrednictwem Rady szkolnej wezwani nauczyciele, mogliby tu dzielnymi w tej sprawie być współpracownikami, a duchowieństwo parafjalne ze swej strony także przyłożyłoby rękę do uchronienia bibljograficznych zabytków od zniszczenia.

Lud przekonawszy się o wartości tego, co posiada, baczniejby się w ogóle z książkami obchodził. Ot wymieniony na wstępie egzemplarz oceniają znawcy na 30 guldenów.

Wieśniak własnym uszomby nie uwierzył, gdyby mu powiedziano, że tyle pieniędzy za tę książkę dostać może, a gdy je otrzyma i sprawa we wsi się rozgłosi, każdy będzie pilnował książek, pokazywał je czy to proboszczowi, czy nauczycielowi, w nadziei, że je spienięży.

W ten sam sposób możnaby i należało rozciągnąć straż nad dyplomami. Z własnego doświadczenia możemy przytoczyć fakt przemawiający za tem.

W Stryju przyniósł wieśniak, Rusin, dokumenta swoje zawinięte w stary papier. Był to list Jana III, nadający komuś sołtystwo (folwark), egzemplarz znacznej wartości. Chłop zdziwił się, gdy za ten stary papier otrzymał guldena, poczem w kilka dni przyniósł, ale już w chustkę czerwoną obwinięty pargamin z czasów Zygmunta III. Sam nie wiedział zkąd się wzięły u niego. „Tatunio trzymał to w skrzyni, *a ja ne znau szczo to takoho. Teper wybrał iem moi papery z wijska, taj nadybaujem to stare pyśmo*“.

Przy tej sposobności niech już dodamy, że też i po miasteczkach znalazłoby się nie mało ukrytych skarbów, gdyby kto znający się na tem, a chętny do poszukiwań się zabrał. Byłaby to piękna, a pożyteczna rozrywka dla młodszego duchowieństwa parafjalnego i nauczycieli. Ocaliłoby się nietylko wiele zabytków, ale może odkryło przez to wiele źródeł jeżeli nie historycznych, to monograficznych Więc podnosimy tę sprawę, gorąco ujmując się za nią i polecając ją opiece ludzi dobrej woli, gotowi do udzielania potrzebnych wyjaśnień i użyczania pośrednictwa, gdyby o porozumienie się czy to z Akademją umiejętności, czy z bibljoteką Jagiellońską, czy z którem z muzeów się rozchodziło.

# BRYŚ.

(Ciekawa historyjka).

Napisał

Czesław Pieniążek

(Dokończenie).

Chłopcy rówieśnicy od dziecka w przyjaźni, razem płatali figle, na kucach uganiali potem razem byli w szkołach w Tarnowie na jednej „stancji“ u głośnego a głęboko ukształconego pedagoga, profesora, który młodzież jak własną kochał dziatwę, a Władzia i Włodka szczególną otaczał troskliwością Zacny profesor wpajał w młodzież zasady etyczne, a uczucie estetyczne rozwijał starannie. Rozwinęło się też ono, ale zapewne nie w tym kierunku, jak sobie tego profesor życzył, bo obaj zakochali się w jego córce. A było się w kim zakochać. Panna Wanda i piękna była i ukształcona, cudnie grała Szuberta, a któryż młodzieniec nie lubował się w twórcy uroczego „Ständchen“; panna Wanda pisywała nawet poezje, ale prawdziwe poezje, co jej nie przeszkadzało wyręczać matkę w gospodarstwie ku radości uczniów, bo wtedy na drugie śniadanie dostawały im się konfitury, zamiast masła do chleba.

Jużcić panna Wanda nie chciała być niczem innem dla chłopców, jak co najwyżej siostrą, ale chłopcy nie za siostrę ją uważali. Mimo, że się kochali obaj jak bracia, taili przed sobą wzajem swoje sentymenta, bo Władzio bał się, żeby się Władek nie wygadał przed matką, a Włodek lękał się Władzia, by go przed ojcem nie zdradził.

Wzdychali chłopcy, każdy już pół kuferka zapełnił to kwiatami, które panna Wanda z włosów wyrzuciła, to kawałkami zużytych wstążek, a nawet Władkowi udało się ukraść pannie Wandzie kartkę z zeszytu, w którym swe poezje spisywała.

Wreszcie złożyli maturę i przyjechali na wieś. Smutni byli, załzawieni, bo serce krajało się za Wandzią. Tu dopiero dopatrzywszy wzajemnej tęsknoty, podejrzywać się zaczęli i przyjaźń ich zatruwała się zwolna zazdrością. Mimo tego odwiedzali się wzajemnie i nie było prawie dnia, by się nie widzieli.

Raz Władek więcej niż zwykle uniesiony wspomnieniami Wandzi, dobył owej kartki z wierszami i schroniwszy się do altany, całował papier, deklamował wiersze Wandzine. Władzio przeciwnie dość wesoło dnia tego usposobiony, przyszedłszy do Włodka, szukał go po ogrodzie, aż w altanie dopatrzywszy, po cichu z figlów pod altanę się zakradł. Władek po raz dziesiąty ucałowawszy pismo Wandzi, zaczął półgłosem deklamować jej wiersze:

. . . . . . . . . . . . . .

A kiedyś przyjdzie, przyjdzie, zabierze,
Od ojca weźmie i matki.
Całe mu życie oddam w ofierze.
Gdzie *on*? Kto *on*?... Tej zagadki
Nie roz...

— Milcz! — zawołał Władzio. — Dość tego. Jak śmiesz profanować utwory tej boskiej istoty?

— A tobie co się stało Władziu? Napadasz mnie w ten sposób!

— Oddaj mi pismo Wandzi, ono nie powinno być w twoich rękach.

— A jakież ty masz do niego prawo?

— Nie będę ci się tłomaczył.

— Nie oddam.

— Musisz — i Władzio rzucił się na Włodka.

Chłopcy zaczęli się czubić, na czem poezja Wandzi ucierpiała najwięcej, bo ją dotąd sobie wydzierali, aż w drobne kawałki papier się poszarpał.

— Wpadłeś jak zbój, nie jak gość, — zawołał Władek, — więc jak zbója kijem i psami wypędzę.

Zmęczyli się, a ze zmęczeniem nastąpiła refleksja i zawieszenie broni. Zaczęli poprawiać na sobie kołnierzyki, krawatki, ubranie, poczem Władzio patetycznie zawołał:

— Znieważyłeś mnie, nazwałeś zbójem, grozisz kijem i psami, więc żądam krwi. Dziś jeszcze będzie mój świadek u pana.

To rzekłszy, odszedł Władzio spiesznie do domu, osiodłał konia i pogonił do Gilówki. Bawił tam właśnie na wakacjach u dziadka majora ów pan Stanisław przez Brysia spoliczkowany. Znali się z Włodziem dobrze, a pan Stanisław, słuchacz praw, do tego właśnie kandydat na jednorocznika ułanów, był powagą w oczach maturzysty. Pan Stanisław już nawet sprawił sobie mundur ułański i dla szyku przywdziewał go już teraz, chociaż dopiero od października miał wstąpić do wojska.

Kandydat na ułana od razu przyjął godność sekundanta, ale Władkowi za to nie tak gładko poszło. Udał się do pana z Jobowic, ale chlebodawca Mutrunci nie zapalił się do pojedynku, jeno roztrząsał sumienie Włodkowi, i cokolwiek po ojcowsku traktował maturzystę. Włodek rzucał się, gniewał, przysięgał, że jeżeli nie będzie pojedynku, to Władzia zastrzeli przy pierwszej sposobności.

Nareszcie chlebodawca Mutruńci uległ prośbom Włodka, przyjął obowiązki sekundanta. Gdyby Włodek nie był taki rozpłomieniony, byłby zdołał dopatrzeć się uśmiechu pod wąsami pana z Jobowic w chwili, gdy rolę sekundanta przyjmował.

Pan Stanisław domagał się pojedynku na pałasze, po ułańsku, ale pan z Jobowic uparł się przy pistoletach, które sam własnoręcznie miał ponabijać.

Nazajutrz raniutko zjechali się w lesie Jobowickim i stanęli nad jeziorkiem. Pan z Jobowic zaczął przemawiać, aby się zapaśnicy pogodzili, ale chłopcy zacietrzewieni patrzyli na siebie z zawziętością wielką. Wówczas zabrał się pan z Jobowic do otwierania szkatułki z pistoletami, gdy nagle zaskomlała Mutruńcia. Poczciwa jamniczka wyrwała się z domu i węchem odszukała swego pana. Popieściła się, podrygała na krótkich łapkach i siadła spokojnie. Już pistolety dobyte, już mają je zapaśnicy wybierać, gdy nagle basowe szczeknięcie Brysia odezwało się w lesie i w kilku susach Bryś dopadł pana Stanisława. Tak polubił wnuka swego pana, że go teraz nie odstępował i wszędzie za nim się wyrywał. Ucieszony, że znalazł ulubieńca, obejmował go łapami i lizał według zwyczaju.

Wtem Mutruńcia zawarczała na widok swojego pogromcy, podreptała zawzięcie ku niemu i szarpnęła go w nogę. Bryś rzucił się na nią, porwał w zęby i rzucił się z nią do jeziora. Tu ją puścił i na brzeg wyskoczył, zkąd patrzał na swą przeciwniczkę. Stało się to tak prędko, że pan z Jobowic nie miał nawet czasu odrzucić pistoletów, by swą Mutruńcię ratować.

Jamniczka przebiera nogami, ale widocznie słabnie, skomli żałośnie, zanurzyła się, znowu wychyliła z wody, pan z Jobowic już zaczyna zrzucać ubranie, by ją ratować, gdy nagle Bryś rzuca się w wodę, dopada tonącej jamniczki, porywa ją w paszczę, wynosi na brzeg, kładzie ostrożnie, rozciąga się przy niej, liże ją, łapą delikatnie trąca, jakby chciał cucić. Mutruńcia odpoczęła i dźwignęła się, ale już nie warczała na Brysia, nawet nie uciekała od niego i zawiązała się dziwna przyjaźń olbrzyma z karlicą.

Ta scena z psami zajęła uwagę wszystkich, bo nawet Włodek i Władzio zapomnieli o pojedynku.

— Dziwnie szlachetny pies — rzekł pan z Jobowic — wyratował swego wroga z topieli, przebaczył mu urazę, gdy widział, że mu śmierć grozi.

— Władziu! — zawołał Włodek.

— Włodku! — zawołał Władzio.

— Czy my gorsi od Brysia?

— Wybaczmy sobie.

Uściskali się chłopcy i już się nie spierali a nawet jeszcze bardziej pokochali, gdy w kilka dni zastali w domu zawiadomienie o ślubie panny Wandy z jednym z lekarzy tarnowskich.

Pani Kolasińska, dowiedziawszy się o pojedynku, czyniła wyrzuty panu z Jobowic.

— Mój jedynak mógłby zginąć.

— Pani Dobrodziejko, pistolety były tylko prochem nabite, więc nawet wąsów byliby sobie chłopcy nie opalili, bo ich nie mają.

Bryś zyskał sobie teraz jeszcze większą estymę w okolicy, a Władzio i Włodek szczególniejszemi go odtąd otaczają względami.

*W Krakowie 9 lutego 1892.*

# Kronika zamiejscowa.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Książę następca tronu szwedzkiego, opuściwszy w sobotę na noc Moskwę, pociągiem dworskim wyjechał z Brześcia, i przez Łuków koleją dąbrowską udał się za granicę.

* W krótkim czasie przybędzie do Warszawy cudzoziemiec, podróżnik, używający niezwykłego rodzaju lokomocji, jeżeli pod uwagę weźmiemy porę roku. Jest to „attaché“ wojskowy japoński, major Fukuschima, który z polecenia swojego rządu z Berlina wraca przez europejską Rosję do Japonji — konno i w japońskim kostjumie wojskowym. W końcu bieżącego tygodnia wjeżdża on w granice Królestwa. Z Warszawy podąży na Łomżę i Suwałki, dalsza zaś jego marszruta dotąd nieznana.

* Panna Helena Kuczalska otwiera w Warszawie Zakład leczniczo gimnastyczny dla kobiet i dzieci do lat 12 tu. — Pani Rotwandowa zaczęła od dnia 22 listopada b. r. wydawać codziennie 220 obiadów bezpłatnych dla ubogich. Obiady wydawane będą do końca zimy.

### KURJER WIEDEŃSKI.

* W niedzielę, u prezydenta Bilińskiego, a w poniedziałek u ministra handlu jawiła się deputacja niższych urzędników (Unterbeamten) kolei państwowych w Austrji — z petycją o wcielenie ich do grona i etatu urzędników. Petycję swoją motywują tem, że wymagane są od nich studja i egzamina fachowe, zupełnie tak samo jak od urzędników, a mimo to nie otrzymują ich rangi i nie mogą nawet po dłuższej służbie dojść do wyższej płacy jak 850 złr.

### KURJER PETERSBURSKI.

* W Irkutsku, według słów tamtejszej gazety, panują ciekawe stosunki sanitarne. Na ulicach można widzieć zdechłe psy i koty, kawały zepsutego mięsa, a ulice same przeznaczone są na śmietniki i doły, do których się zlewa najrozmaitsze nieczystości.

Dopóki panują mrozy, to jeszcze jako tako, zgnilizna nie zatruwa powietrza, a widok taki budzi tylko wstręt i odrazę. Gdy jednak przyjdzie wiosna, a z nią cieplejsze dni, co wtedy będzie? — pyta się gazeta.

### KURJER LONDYŃSKI.

* W ciągu lata r. b. wyruszy z Serbji do północnego bieguna angielska wyprawa, zorganizowana przez kapitana Sotmana. Wyprawa zamierza udać się od ujścia rzeki Oki do przylądka Czeluskin, leżącego pod 78 stopnia północnej szerokości i ztąd już dążyć ku biegunowi na specjalnych saniach-łodziach, urządzonych do przepraw po wodzie i po lodzie. Zaopatrzona obficie w żywność i ciepłe ubrania, wyprawa kapitana S., ma nadzieję dotrzeć szczęśliwie do bieguna.

### KURJER AMERYKAŃSKI.

* O ciekawej historji, w której bogini sprawiedliwości znajduje się sama z sobą w kolizji, donoszą z St. Antonio w Texas. Tamtejsi sędziowie przysięgli, republikanie, oskarżyli burmistrza i inżyniera miejskiego, demokratów, o sprzeniewierzenie miejskich funduszów, i sędziego King zawezwali na świadka. Sędzia nie przybył, wydobyli więc z sądu na niego t. zw. warrant, czyli rozkaz dostawienia go przemocą. Rozkaz odebrał sędzia w czasie sprawowania swych obowiązków urzędowych. Za tę zniewagę skazał King sędziów przysięgłych na 50 dolarów kary każdego, a gdy tych nie uiścili, kazał ich wsadzić do kozy. Obecnie więc 12 sędziów przysięgłych, którzy chcieli ukarać przestępców, siedzą sami jako przestępcy w cieniu. Ciekawą jest jednakże sprawiedliwość w Ameryce!

# ROZMAITOŚCI.

**Z Afganistanu** Inżynier angielski Payne, który jest dyrektorem fabryk wybudowanych przez emira Abdurahmana w Kabulu, przybył w tych dniach do Anglji i opowiada ciekawe szczegóły o emirze i jego rządach. Przemysł angielski nie pozostał bez wpływu na cywilizację. Według słów Payna emir Afganistanu nie lubi moskali i niedowierza im zupełnie. Poznał charakter moskiewski podczas swego wygnania. Emir dobrodusznie opowiadał inżynierowi do jakiego stopnia był naiwnym, starając się stać przyjacielem Rosji. Emir potrafi być czasami i humorystycznym. Krótko po jego wstąpieniu na tron przysłał do niego jenerał gubernator turkiestański zawiadomienie, że oddział rosyjskiej artylerji i kawalerji złożony z 500 ludzi będzie odbywał manewry na granicy. Abdurahman nie przestraszył się zupełnie i odpowiedział że właśnie w tym czasie będzie odbywał manewry z 5000 wojska na przeciwległej stronie. Jenerał gubernator zrozumiał to dobrze i obustronne „manewry“ nie odbyły się wcale.

# Kronika miejscowa.

*Kalendarz.* Dziś: św. Enlalji i Gaudentego bisknpa; jutro: Juljana i Jordana męczenników.

Rocznice:

Na Sejmie warszawskim trwającym od listopada 1563 r. do kwietnia 1564 roku, toczyły się układy względem Unii Litwy z Polską. Trudności były wielkie, czynione tak przez polskich jak przez litewskich senatorów, a wśród tego największą do Unii była przeszkodą ta okoliczność, że na Litwie tron był dziedzicznym, a w Polsce obieralny, i że Zygmunt August, elekcyjny król polski, był dziedzicznym księciem Litwy. Chcąc nsunąć tę przeszkodę w zawarciu Unii, *zrzekł się Zygmunt August dnia 12 lutego 1564 r. dziedzi twa Litwy* i tym sposobem zrównał Litwę z Polską, obdarzając ją wolną elekcją.

**Wiadomości kościelne.** W piątek dnia 12 b. m. odbędą się w katedrze na Wawelu w grobach królewskich dwie msze św. o g. 10 rano. Jedna za dnszę ś. p. Stanisława Augnsta, jako w dzień jego śmierci, a druga za duszę ś. p. Tadensza Kościuszki, jako w dzień jego nrodzin.

**Wskutek** rozporządzenia Namiestnictwa z 4 lutego br l. 9261 tegoroczny główny pobór do wojska odbędzie się w Krakowie w dniach 23, 25, 26, 27, 28, 29 i 30 kwietnia b. r.

**Z Uniwersytetu.** Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na tymczasowe ustanowienie posady asystenta przy pracowni ginekologicznej w Krakowie, stworzonej zabiegami i nakładem prof. dra Marsa.

Wydział lekarski Uniwersytetn Jagiellońskiego uchwalił zaproponować Ministerstwu oświecenia, jako kandydatów na katedrę hygieny: na pierwszem miejscu dra Bujwida z Warszawy, na drngiem fizyka powiatowego w Krakowie dra Stanisława Ponikło.

Docent prywatny Uniwersytetn wiedeńskiego, dr. Józef Strzygocki, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem historji sztnki w Uniwersytecie w Gracn.

P. Michał Jaremkiewicz, otrzymał na Wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora wszech nank lekarskich.

**W Muzeum techniczno-przemysłowem** rozpoczyna p. dr. pr. Franciszek Bylicki szereg wykładów z dziedziny historji muzyki. W bieżącym knrsie służyć będzie za przedmiot mnzyka najnowsza począwszy od r. 1848. Prelegent przedstawi całkowity obraz w dwnnastu odczytach. Odczyty te począwszy od piątku t. j. dnia 12 b. m. odbywać się będą w stałych godzinach od 11—12 w południe. Wstęp na odczyty dozwolony nietylko nczennicom zakładu, ale i szerszej publiczności. Dochód z odczytów przeznacza prelegent na rzecz zakładu.

**Ślub.** Wczoraj o godz. 7 rano w kościele N. Pany Marji pobłogosławionym został przez W-nego Ks. Szczepana Skoczyńskiego związek małżeński między Eustachym Hałacińskim kierownikiem szkoły w Skawinie i panną Mieczysławą Ważeńską córką obywatela miasta Tarnowa.

**Zabawa kostjumowa** odbędzie się w sobotę dnia 13 lutego 1892 roku, w lokalu Stow. Drnkarzy i Litografów „Ognisko". Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczór. Bilet wstępn pojedynczy 1 złr., familijny 2 złr. Biletów dostać można za zwrotem zaproszenia w lokalu Stow. Rynek Główny, l. 12, 3 p. Dochód przeznaczony na cele Stowarzyszenia. Liczba biletów ściśle ograniczona.

**Polacy w Ameryce.** Jedno ze stowarzyszeń polskich w Chicago odniosło się do p. Niedzielskiego, artysty-dekoratora krakowskiego teatrn z prośbą o nadesłanie kilku szkiców z polskich okolic i tutejszo krajowych chat włościańskich, oraz o widoki Wawelu. Szkice te posłużą za wzór na dekoracje do teatru polskiego w Chicago. Podobną prośbę miało rzeczone Towarzystwo przesłać także i dyrekcji teatrów warszawskich o szkice lnb fotografje z oper, „Halka" i „Straszny dwór". P. Niedzielski prośbie powyższej z całą gotowością zadość uczynił.

**Po macoszemu** traktnje nasz magistrat niektóre dzielnice miasta skazując mieszkańców poszczególnych ulic na różne przykrości. W Krakowie, gdzie wielkoświatowym trybem zegary wydzwaniają czas średnio europejski, a tablice orjentacyjne zajmują (nie zawsze) honorowe miejsce w sieniach, są ulice, zaledwie o paręset kroków od Rynku położone, które napróżno od lat 15 tu oczekują brnku... ba! nie asfaltowego, bo to możebne tylko w Stanisławowie przed domami, ale najzwyczajniejszego, kostkowego, którym za granicą Galicji drogę brukują. Lewa strona od połowy ulicy Starowiślnej (t. j. od domn p. Ebera, do domn p. Reicha) jest w tak szczęśliwem położeniu, iż nie posiada zgoła żadnego brukn, a właściciele domów i lokatorzy, chcąc się dostać do swych mieszkań, mnszą w czasie niepogody brnąć po kostki w błocie, nabawiając się chronicznych katarów, influenzy, zimnicy i gorączkowych słabości, mnożących się dzięki licznym, niewysychającym w ciepłych czasach kałużom, zmieniającym się w zimie na teren ślizgawkowy. To też nic dziwnego, iż mieszkania tam przeważnie stoją pustkami; właściciele obsyłają biura magistratu alne petycjami o uwzględnienia czynszowe, o wybrnkowanie ulicy (jak to ostatnio miało miejsce przed dwoma laty), a magistrat wywzajemnia się... nakazami o ntrzymywanie i przestrzeganie porządku...(!) Wszystko to czyni prawdopodobnie dla wykazania, iż ma w pamięci mieszkańców Starowiślnej ulicy na równi z tymi obywatelami, co płacąc te same podatki, mają... (dzika pretensja) brnki asfaltowe.— Ale miejmy nadzieję, iż skoro tylko prześwietna Rada miasta obmyśli daszek do wieży marjackiej i nową formę czapek dla straży miejskiej, zetrze natychmiast głowę tej hydrze starowiślańskiej, czychającej na zdrowie mieszkańców, kieszenie właścicieli i opinję Krakowa.

**O żydach zakordonowych,** których tylu wciska się zwłaszcza do naszego grodu, tudzież o obecnej drożyźnie mięsa w Krakowie, czytamy następujące uwagi w *Kurjerze lwowskim.* Pomimo zapewnień, składanych w parlamencie, iż emigracja żydów rosyjskich do Austrji nie zagraża interesom ludności galicyjskiej, i że rząd ma środki, ażeby nie dopnścić zbytniego napływu żywiołu, nie mogącego się wykazać środkami do życia, do Galicji, jest faktem, iż żydzi zakordonowi setkami napływają i osiedlają się w naszej dzielnicy, pomnażając proletarjat żydowski u nas po wsiach i miasteczkach.

Kontrola pod tym względem dla władz, chociażby najlepszemi chęciami ożywionych, jest niezmiernie trudną, żydzi bowiem umieją znakomicie z trudności tak bagatelnych dla nich, jak wykazanie się odpowiedniemi środkami do życia, wyśmigać, będąc na badania w tym kiernnku odpowiednio przygotowanymi. Na dworcu kolejowym krakowskim można też codziennie widzieć czarny zastęp tych gości z tłnmokami i podnszkami, zawierającemi ich całe mienie. Goście owi rozpływają się, jak mgła poranna, pomiędzy swoimi braćmi na Kaźmierzu i Podgórzu i już to wzmacniają ich zastępy tutaj, już to wysączają się po za granice miast, osiedlając się w bliższych, to dalszych okolicach.

Najbardziej skuteczną kontrolę nad przybyszami mogliby wykonywać po wsiach naczelnicy gmin, policja miejscowa i żandarmerja i te organy powinny najostrzejsze pod tym względem otrzymać instrnkcje.

Kwestja drożyzny mięsa w Krakowie nie schodzi z porządku dziennego pomiędzy najbardziej interesowanymi rzeźnikami, którzy od czasn do czasu urządzają zgromadzenia, biadając na nich na stosunki handlowe i domagając się energicznie otwarcia dla przywozu bydła granicy rumuńskiej. Nie da się zaprzeczyć, iż wzgląd ten jest bardzo wielkiej wagi i otwarcie granicy musiałoby wpłynąć na obniżenie cen mięsa u nas; pierwszą reformę jednak w handlu mięsem powinni rzeźnicy zacząć od siebie i przedewszystkiem na własne liczyć siły. Zakupno bydła po wsiach i miasteczkach odbywa się u nas, jak to każdemu, znającemu cokolwiek choćby prowincję, wiadomo przez ajentów, żydów, którzy za byle co, zwłaszcza w ciężkich czasach przednowkowych, bydło rzeźne u chłopów i mniejszych właścicieli zakupują. Rzeźnik miejski uważałby sobie za ujmę puścić się rzemiennym dyszlem po wsiach i miasteczkach i robić te zakupy z pierwszej ręki. On czeka wygodnie w mieście, u siebie, na faktora, który przychodzi z ofertą i na pośrednictwie zarabia tyle, ile ani prodncent, ani rzeźnik zarobić w tych warnnkach kupna i sprzedaży nie może.

Gdyby rzeźnicy wielkomiejscy pomyśleli i zorganizowali handel bydłem w własnym zarządzie, przekonaliby się wkrótce o korzyściach, jakieby ztąd odnieść musieli, a wyświadczyliby tym zarazem wiele dobrego prodncentom i konsumentom, którzy za tę całą ich bezradność i brak inicjatywy płacić mnszą.

**Krwawe zajście.** Wieczorem d. 10 b. m. zdarzył się w Krakowie wypadek, żywo przypominający ostatnie zajście w Tarnowie. Oto fakt — bez komentarza. P. Henryk Argran, podporucznik i adjutant z 56 pułku w Krakowie konsystującego, przechodził pomiędzy 5 a 6 godziną wieczorem ulicą św. Gertrndy. W pobliżu domu pod Nr. 9, przechodził mimo p. Argrana jakiś nieznajomy człowiek, który pana A. potrącił. Wedle wieści krążących w mieście miał nieznajomy potknąć się na chodniku — jak zwykle w Krakowie nieoczyszczonym z lodu — tak, że potrącenie wojskowego było zupełnie niewinnem i przypadkowem. P. Argran nie namyślając się wiele — (a jak sam twierdzi — w przekonaniu, że nieznajomy był napity), uderzył go w twarz a następnie dobywszy pałasza, ciął nieznajomego po szyji, czy też po głowie. Nieznajomy ratował się ucieczką, znacząc krwią drogę ku Stradomiu. Świadkami tego czynu było sporo ludzi. Między innymi portjer pobliskiego hotelu, zapytał p. Argrana o powód zajścia, na co otrzymał odpowiedź. „Besoffen war er". Lecz czyż nawet na wypadek prawdy tego twierdzenia, trzeba było dobywać broni na... nieprzytomnego.

Mamy przekonanie, że energiczne śledztwo, wdrożone w tej sprawie ze strony dyrekcji policji wykryje bliższe szczegóły krwawego zajścia. Zapewne one zainteresują sądowe władze wojskowe.

**Romuald Kotsch,** pnłkownik obr. ny krajowej, powszechnie znany i ceniony w naszem mieście, po przebyciu trudnej operacji, dokonanej szczęśliwie wczoraj przez prof. dr. Obalińskiego, ma się znacznie lepiej i jest nadzieja, że wkrótce zupełnie przyjdzie do zdrowia.

**† Zmarli** Eugeniusz Tlachna, obywatel m. Krakowa przeżywszy lat 37, zmarł w dniu wczorajszym.

**Deszcz** drobny pada dziś od północy. Odwilż zupełna.

**Posiedzenie naukowe** krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. w sali zakładn fizycznego (Collegium physicum). Na porządku dziennym będzie 1) Dr. A. Rosner „O spektrofotometrze i zastosowaniu jego do badań chemicznych i fizjologicznych". 2) Komnnikacje naukowe.

**Pomnik Szewczenki.** Tutejsza młodzież ruska powzięła myśl nczczenia wielkiego poety rnskiego T. Szewczenki pomnikiem. Pomnik ten ma stanąć we Lwowie. W tym celu zawiązano Komitet inicjatywy, składający się z 5 członków. Ma on się zająć zorganizowaniem szerszego komitetu z wybitniejszych osobistości a po załatwieniu formalności prawnych przystąpić do energicznego przysparzania potrzebnych na budowę fnnduszów.

**Koncert.** W Krzeszowicach odbędzie się w sobotę dnia 13 b m koncert orkiestry 13 pułkn w połączeniu z loterją fantową na dochód miejscowej straży ogniowej. W skład komitetn, zajmującego się tą zabawą weszli pp.: Jan Nepomncen Stawowski, Edward Bykowski, Stanisław Gustowski dyr. browarn Tenczyńskiego, Antoni Tylko i urzędnik leśnictwa Brann.

**W miejskiej Kasie dla chorych** dnia 18-go b. m. odbyło się posiedzenie zarządn kasy pod przewodnictwem dra Henryka Feintucha.

Według przedłożonego sprawozdania zarządowi kasy, wynosiły przychody w 1891 roku 3.197 złr. 30 ct. a mianowicie tytułem wkładek od członków kasy wpłynęło 17.524 złr. 91 ct., dopłat pracodawców 8.682 złr. 66 ct., za wstępne od niepodlegających ubezpieczeń 8 złr. 28 ct., z grzywien za nieubezpieczenie pomocników 354 złr. 25 ct., z darowizn 5 złr.; przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły 5.241 złr. 70 ct.

Chorym członkom kasy wypłacono tytułem zasiłków w chorobie na skutek niezdolności do pracy 11.753 złr. 63 ct., za lekarstwa chorym wydano złr. 2.688 złr. $53^1/_2$ ct., za środki lecznicze jak: kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe itp. 958 złr. $42^1/_2$ ct., szpitalom za leczenie 296, chorych 2.150 złr. 91 ct., na pogrzeb 36 złr., zmarłym(?) członkom kasy 630 złr., za dorożki dla chorych 33 złr. 43 ct. Wynagrodzenie lekarzy, płace urzędników kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, drnki itp. 10.981 złr. $53^1/_2$ ct.

Stan fundnszów kasy w dniu 31 grudnia 1891 r. wynosił 7.254 złr. 56 ct. i składał się z gotówki 716 złr. 61 ct., z książeczki kasy oszczędności na 3.300 złr. i listów zastawnych wartości 3.237 złr. 95 ct.

W roku 1891 zgłosiło się chorych 6.201, z tych odesłano do szpitala 296, w ambulatorjum kasy i w domn leczyło się 5.905, wyleczono 6.026, pozostało w leczeniu 139, zmarło 36.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania uchwalił zarząd kasy kilka spraw drobnych, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

**„Młode słowo."** Taki jest tytuł pisma, które młodzież patrjotyczna założyła celem zwalczania tendencyj kosmopolitycznej socjalnej demokracji, kolportowanych u nas przeważnie przez żydów.

**„Milda"**, obraz większych rozmiarów Kaz. Alchimowicza, przedstawiający legendę litewską a mianowicie boginię Mildę, która pokochawszy młodego rybaka, została za to ukaraną przez Perkuna — nadszedł na wystawę Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. Obraz ten zwracał powszechną uwagę na wystawie berlińskiej i otrzymał nagrodę na konkursie warszawskim.

**Nowy polonez.** Na zapowiedzianym na piątek 12 go b. m. koncercie wykona Bolesław Domaniewski wspaniały swój „Polonez" nieznany naszej pnbliczności. Bilety po cenie 2 złr. za krzesło pierwszorzędne, 1 złr. za drugorzędne, 50 ct. za wstęp, sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

**Nagła słabość.** Wczoraj o godzinie 5 minut 45 wieczorem, jakiś człowiek nieznanego nazwiska przechodząc ulicą Grodzką, zasłabł nagle i tracąc przytomność padł na bruk uliczny. Ciężko chorym zajął się będący na służbie policjant i odwiózł do Szpitala św. Łazarza.

**Z pośliznięcia.** Wczoraj o godzinie 7 minut 15 wieczorem, pośliznęła się Rozalja Komorowska na Stradomiu tak nieszczęśliwie, iż prócz silnego potłuczenia, doznała nadto kontuzji w okolicy stawu barkowego. Wezwane pogotowie Stacji ratunkowej, zajęło się chorą, a odwiózłszy ją do domu na Podgórze, odpowiednio chorą opatrzyło.

**Swawolnicy.** Już pisaliśmy o tych niespokojnych duchach szkolnych, które przed panem profesorem często trzech zliczyć nie umieją, ale poza szkołą!... Po za obrębem wzroku nauczyciela i jeszcze straszniejszej dyrekcji, wstępuje duch w młode serca, a co gorsza w ręce i nogi pustych dzieciaków; stają się one natenczas awanturnikami w całem tego słowa znaczeniu. Swawola ta przechodzi granice i jest prawdziwą plagą dla publiczności. Nie pomoże tu ani groźne oko napastowanego, ani upomnienie w szkole. Jedynie rodzice są w stanie zapobiedz zgorszeniom, a znają oni i widzą, przecież usposobienie swych „aniołków" i „pociech", że niespokojny dzieciak powinien bez przerwy zostawać pod czujnem okiem, a więc, tembardziej na ulicy. Dochodzą nas skargi na wiele zastanawiających wybryków tych małych psotników a co gorsza wiadomości o niemoralnych lub co najmniej nieprzyzwoitych ich czynach — po drodze ze szkoły do domu. Sami więc rodzice powinni wglądnąć w tę sprawę, boć trudno żądać, ażeby nauczyciele... odprowadzali malców do domu.

**Licytacja** na budowle wodne na Wiśle od Podgórza, poniżej biegu rzeki odbyła się licytacja w tutejszem starostwie. Z nadesłanych 3 ch ofert najniższą była p. Wł. Wimmera i ta przedłożoną zostanie namiestnictwu do zatwierdzenia.

**Zguba.** Dobre czasy, kiedy się gubi na ulicy siedmset czterdzieści sześć złr. i może je następnie odzyskać! Onegdaj ktoś nieprzezorny zgubił gotówką powyższą kwotę, którą znalazca złożył w policji. Czyje to pieniądze — do dziś nie wiadomo. A ludziska narzekają na złe czasy, podczas gdy trzeba tylko pod nogi popatrzeć, aby zostać bogatym.

**Znalezione przedmioty** w czasie od 1 do 31 stycznia b. r. złożono w tutejszym Magistracie, odebrać można w III wydziale Magistratu za udowodnieniem swoich praw. Spis owych przedmiotów przejrzeć można codziennie do godziny 6 wieczorem w Administracji naszego pisma.

**Aresztowanie.** W Krakowie aresztowano Ignacego Daszyńskiego, słuchacza praw. Daszyński brał udział w kongresie socjalistycznym we Lwowie, a powróciwszy do Krakowa, został na dworcu aresztowany i odstawiony do więzienia śledczego. W mieszkaniach kilku akademików i rzemieślników odbyły się rewizje policyjne.

## REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 13 lutego: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicoquet), komedja w 3 aktach pp. H. Raymond i M. Boucheron, tłómaczył St. Kremer.

# Ostatnia poczta.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 11 lutego. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu oświadczył prezydent, że komisja wybrana dla wniosku Luegera w sprawie paniki giełdowej, nie mogła się ukonstytuować z powodu braku kompletu. Prezydent wzywa przeto komisję, aby się po zamknięciu dzisiejszego posiedzenia Izby ukonstytuowała.

W dalszym ciągu dyskusji nad subwencją dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju wnosi Ebenhoch rezolucję, wzywającą rząd do utrzymania jak dotąd, komunikacji w górnym biegu Dunaju. Liechtenstein oświadcza się przeciw przedłożeniu.

Klub Hohenwarta postanowił sprzeciwić się spiesznemu traktowaniu przedłożenia o wiedeńskich robotach komunikacyjnych i działać w tym kierunku, aby przedmiot ten wszedł na porządek dzienny Izby dopiero po Wielkiej Nocy. *(Czas).*

Reprezentant rządu Bażant odpiera zarzuty poczynione przez Luegera na przedwczorajszem posiedzeniu.

**Poznań** 10 lutego. Woda w Warcie napowrót opada. — Pan Konst. Szczaniecki, dotychczas trzeci radca dyrekcji ziemstwa poznańskiego, został posunięty na stopień II radcy. — Prasa niemiecka nie może się jeszcze uspokoić, z powodu, że w sztuce Sudermana „Honor", dyrekcja zatrzymała nazwisko Ottona Schönhausen, które dyrekcja teatru krakowskiego w przesłanym tu egzemplarzu wstawiła zamiast nazwiska „Michalski". — Jutro na benefis panny Wróblewskiej odegrają artyści tut. teatru polskiego „Barbarę Radziwiłłównę" Felińskiego. — Zmarł tu Kajetan Wład. Bialynia Rzepecki, weteran z 1830/31 r., ojciec redaktora *Gońca Wielkopolskiego*, dra Ludwika i *Gwiazdki Cieszyńskiej* Bolesława, oraz Wacława, byłego redaktora *Nowin Raciborskich*. Zmarły liczył lat 93.

**Wrocław** 10 lutego. Postawiony przez tutejszy komitet wyborczy stronnictwa centrum kandydat na posła z okręgu rybnicko-pszczyńskiego, baron Reitzenstein z Pawłowic, ma, jak z wielkim niezadowoleniem donoszą dzienniki niemieckie, na zebraniach wyborczych przemawiać do ludu także w polskim języku. Nareszcie więc doczekali się górno-ślązacy sprawiedliwości.

**Wiedeń** 10 lutego. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Berlina: Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, że przy wprowadzaniu zboża z Austrji, nie mają już na granicy niemieckiej żądać, jak dotąd, poświadczenia konsularnego względem miejsca pochodzenia towaru. Do przewiezienia zboża przez granicę ma odtąd wystarczać udowodnienie, że zboże to pochodzi z obrotu handlu austrjackiego. Konsularnego poświadczenia względem miejsca pochodzenia wymagać będą odtąd urzędy graniczne tylko przy wprowadzaniu pierza, drzewa budowlanego i porządkowego, oraz klepek bednarskich.

**Praga** 10 lutego. Przed ratuszem zebrało się 400 robotników nie mających zajęcia, i wysłało deputację do burmistrza z prośbą o pracę, tudzież z żądaniem, aby we fabrykach nie przedłużano pracy ponad przepisany czas. Burmistrz zwołał Radę miejską, która uchwaliła natychmiastowe rozpoczęcie niektórych robót miejskich. Roboty te rozpoczną się dziś.

**Berlin** 10 lutego. Minister sprawiedliwości oświadczył w Sejmie w sprawie ścigania korektorów i maszynistów w razie przestępstw prasowych, iż podziela zapatrywanie, że takie ściganie jest niesłuszne, i że zawiadomił o tem prokuratorję państwa.

**Paryż** 10 lutego. Pod tytułem „Polityka wakacyjna" pisze senator de la Berge w *Siècle'u* o dążeniach i szansach nieprzyjaznych rządowi stronnictw. Ze względu na wybory w r. 1893 odbyć się mające — mówi senator — starają się katolicy i radykalni zorganizować na silnych podstawach. Partja katolicka przeszła z rąk książąt w ręce arcybiskupów, co jest korzystnem dla republikanów, gdyż wielu konserwatywnych wolnomyślnych zraża się do niej, jedni ponieważ nie chcą poddać się pod panowanie księży, drudzy ponieważ nie chcą mięszać religji do polityki. Co się tyczy partji radykalnej, to ta, łącząc wszystkich niezadowolonych pod swym sztandarem, w swym programie żąda odosobnienia Kościoła od państwa i reformy podatkowej ale socjalni demokraci, najsilniejszy bataljon syndykatu wyborców radykalnych, przykładają małą wagę do oddzielenia Kościoła od państwa, a w sprawie reformy podatkowej zapatrywania Lafargue'a i Ferroel'a różnią się tak z zapatrywaniami Goblet'a, że porozumienie jest tu niemożliwe. „Plany wojenne — kończy senator de la Berge — dążące do obalenia gabinetu nie są tedy niebezpieczne. Innychby trzeba programów i innych ludzi, aby we Francji stworzyć nowy prąd opinji. Jeżeli ministerstwo pozostanie w ścisłym wewnętrznym związku, jeżeli ma jasne, praktyczne poglądy na kwestje stojące na porządku dziennym, i jeżeli co najmniej będzie tak postępowem jak jego przeciwnicy, to nie ma się czego obawiać.

**Petersburg** 10 lutego. Mianowanie kardynała Ledóchowskiego jeneralnym prefektem Propagand, wywołało w Petersburgu wielkie wrażenie. Korespondencja z Rzymu do *Journal des Débats* przesłana, widocznie ma na celu działanie przeciw opinji, jaka panuje w Rosji. „Wiadomości rozszerzane w prasie niemieckiej, angielskiej i austrjackiej — piszą w owej korespondencji — o względach, jakiemi się powodował Papież, mianując kardynała Ledóchowskiego, byłego arcybiskupa poznańskiego, który wskutek gwałtowności swych religijnych uczuć, poróżnił się z rządem pruskim prefektem propagandy, zatem najważniejszym czynnikiem w kościele, są bezpodstawne. Leon XIII szczególną ma sympatję do tego prałata, który za sprawy Kościoła wiele cierpiał, ale powołanie jego do propagandy nie stoi w żadnym, najdalszym nawet związku z polityką".

**Madryt** 10 lutego. Murarze madryccy wystosowali do królowej rejentki prośbę o ułaskawienie skazanych w Xeres na śmierć czterech anarchistów. Deputacja robotników udała się w tym samym celu do prezydenta ministrów Canovasa, który jej wszakże nie przyjął. W Barcelonie rozproszyła policja pewną ilość anarchistów, którzy przeciągali przez miasto, chcąc spowodować zamknięcie sklepów na znak żałoby. Aresztowano kilka osób.

**Barcelona** 10 lutego. W nocy nastąpił wybuch petardy, która zabiła jedną osobę, a trzy raniła. Sprawcy nie wyśledzono. Pomimo ruchu anarchistów, w mieście panuje spokój.

**Wiedeń** 11 lutego. *Polit. Corresp.* otrzymuje z Warszawy doniesienie, według którego zupełnie niezgodnem z prawdą i sprzeciwiającem się znanym faktom historycznym, jest wyrażone przez *Nowoje Wremia* z okazji zamianowania kardynała Ledóchowskiego prefektem Propagandy, twierdzenie, iż katolickie misje w Rosji w roku 1885 zajmowały się, oprócz religijnej, także polityczną propagandą na rzecz odbudowania Polski. Korespondent *Polit. Corresp.* podnosi, że nawet władze rosyjskie nie mogły żadnej tego rodzaju agitacji stwierdzić. W roku 1885 przytrzymała wprawdzie policja rosyjska w Lubelskiem kilku zagranicznych księży, zwłaszcza Jezuitów, księżom tym jednak nie zdołano dowieść żadnej agitacji politycznej, a przyczyną konfliktu ich z władzami był tylko zamiar udzielenia potajemnie św. Sakramentów uciemiężonej ludności katolickiej.

**Praga** 11 lutego. Izba handlowa wybrała posłem do Rady państwa staroczecha Zuckra. Niemcy wstrzymali się od głosowania.

Sąd karny zatwierdził konfiskatę pism, zawierających manifestacje solidarności z mową parlamentarną Gregra. W motywach orzeczono, że wprawdzie mowa jako taka nie podlega ustawie karnej, sąd karny jednak uważa się za właściwy do oceniania, czy zawiera ona wśród innych okoliczności istotę czynu karygodnego.

# TELEGRAMY.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 12 lutego. W Izbie poselskiej, w dalszym ciągu rozpraw nad projektem ustawy o subwencji dla Tow. żeglugi parowej na Dunaju dep. Szczepanowski polemizuje z deputowanym Liechtensteinem broniąc ustawy. Dep. Lueger obstaje przy zarzutach, które poczynił Towarzystwu. Odpowiada mu raz jeszcze reprezentant rządu p. Bażant. Dep. Jaques występuje przeciw dep. Luegerowi z zarzutami osobistemi, co wywołało niepokój. Dep. Lueger zarzuca dep. Jaques brak patrjotyzmu. Dep. Jaques odpowiada z rozdrażnieniem. Dep. Lueger zabiera głos ponownie wśród oklasków antysemitów i galerji. Prezydent grozi galerjom opróżnieniem. Dep. Russ oświadcza, że nzasadnione są zarzuty czynione dawnemu ale nieobecnemu zarządowi Towarzystwa. Paragraf 1 i 2 ustawy przyjęto.

## Z sejmu pruskiego.

**Berlin** 12 lutego. Komisja Sejmu pruskiego, której powierzono zbadanie projektu ustawy o szkolnictwie ludowem, odrzuciła wniosek ks. dra Jażdżewskiego, który żądał, aby nauka religji była udzielana w języku ojczystym, oraz wniosek dep. Eunecceruса, aby wykładowym językiem w szkole był t y l k o niemiecki. Paragraf 5 ustawy przyjęto bez zmiany, a więc bez oznaczenia języka wykładowego.

## Nowe stronnictwo we Francji.

**Paryż** 12 lutego. Imperjaliści i rewizjoniści (dawni bulanżyści), mają się połączyć w jedno stronnictwo zwolenników demokracji i plebiscytu. Stronnictwo ma się nazywać „Alliance nationale", i dążyć do zmiany konstytucji w tym kierunku, żeby odpowiedzialny naczelnik państwa wybierany był plebiscytem przy głosowaniu powszechnem. Naczelnik państwa nie ma ministrów powoływać z Izby, a gabinet nie ma też być od Izb zawisłym. Dalej oświadczy się nowe stronnictwo za odwołaniem się do narodu (referendum) we wszystkich ważniejszych kwestjach.

## Z Brazylji.

**Londyn** 12 lutego. *Times* donosi, że w Brazylji trzej ministrowie podali się do dymisji. Komunikacja telegraficzna między Porto Allegre a Pelotas przerwana. Obawiać się można nowego ruchu rewolucyjnego.

## Proces w imieniu nieboszczyka.

**Wiedeń** d. 12 lutego. Niejaki Moritz Ehrenfeld, były dziennikarz czerniowiecki i wydawca tygodnika *Die Gesellschaft*, ogłosił artykuł, w którym artysta dramatyczny, Wilhelm Pauly, mąż artystki dramatycznej Inez Fischer, dopatrzył się obrazy i wniósł z tego powodu skargę do sądu. Zanim przyszło do rozprawy, pani Inez Fischer odebrała sobie życie a mąż poszedł za jej przykładem. Wobec tego zastępca pozwanego uważał sprawę za załatwioną, ponieważ powód już nie żył a wystawione przez niego pełnomocnictwo dla adwokata, straciło moc obowiązującą. Mimo, że skargę podjęła matka Paulyego, sąd pierwszej instancji przychylił się do prawa obrony, ale po zniesieniu wyroku przez drugą instancję, Ehrenfeld został skazany na 3 miesiące aresztu, obostrzonego postem.

## Głód w Rosji.

**Petersburg** 12 lutego. Rada państwa przyznała znów 60 miljonów rs. dla głodnej ludności. Senator ks. Golicyn wyjeżdża w towarzystwie kilku urzędników do gubernji tobolskiej, gdzie głód przybrał niepokojące rozmiary. Książę ma czuwać nad akcją pomocniczą dla głodnej ludności w danym razie wolno mu wezwać do pomocy oficerów z zachodniego syberyjskiego okręgu wojskowego.

## Influenza.

**Wiedeń** 12 lutego. Plener (ojciec) zapadł na influenzę.

**Berlin** 12 lutego. Cesarzowa ma się znacznie lepiej.

**Białogród** 12 lutego. Onegdajsze głosowanie w serbskiej Skupczynie koła rządowe inaczej oceniają, niż opozycyjne. W kołach rządowych uważają to głosowanie za parlamentarne powodzenie gabinetu, a wszystkie trzy stronnictwa opozycyjne są zdania, że rząd poniósł klęskę, zwłaszcza, że przeciw niemu oświadczyli się: prezydent Izby Katicz, kilku najwybitniejszych członków stronnictwa radykalnego, oraz były minister skarbu Vuicz i Marko Petrovicz. Moralna klęska rządu, zdaniem opozycyjnych deputowanych, nie pozostanie bez wpływu na losy gabinetu Pasicza.

**Ateny** 12 lutego. Wskutek interwencji rządu greckiego, zniósł rząd angielskie rozporządzenie, zabraniające greckim okrętom kupieckim zabierać towary z portów angielskich.

# Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Zboża transitowego było zapasu kg. 1,879 510 w nbezpieczonej wartości złr. 196 238. Weszło 4 stycznia 459.513 kg. w ubezpieczonej wartości 44607 złr. razem 2,339.023 kg. w nbezp. wartości 240 845 złr. Wydano 4 stycznia 634 372 kg. w nbezpieczonej wartości 64.820 złr. Zatem z dniem 1 stycznia pozostało 1,704 651 kg. w ubezp. wartości 176.025 złr. Ogólny zapas zboża z dniem 31 stycznia b. r. wynosi 3,546.762 kg w nbezpieczonej wartości 359.849 złr.

### Ceny zboża

z dnia 10 lutego 1891 roku.

| | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska |
|---|---|---|---|
| Pszenica | 10·10—11·95 | 10·—10·70 | 9·75—10·6[illegible] |
| Żyto | 10.—10·35 | 9·80—10·20 | 9·50—10·25 |
| Jęczmień | 6·75—8·— | 6·60—7·75 | 6·7—8·— |
| Owies | 7·25—7·70 | 7·——7·75 | 6·81—7·2[illegible] |
| Groch | 6·50—13·— | 6·25—13·— | 6·—12·50 |
| Wyka | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Rzepak | 13·—13·50 | 13·—13·50 | 13·—13·25 |
| Lnianka | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Konicz czer. | 45·—75·— | 40·—73·— | 42·—7[illegible] |
| Konicz biała | —·——·— | —·——·— | —·——·— |
| Konicz. szw. | —·——·— | —·——·— | —·——·— |

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo. *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21.— do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne. Ceny tylko nominalne.

## NADESŁANE.

# DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

### Nauka i wychowanie.

**Lekcji muzyki,** poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(74-)

**Uczeń klasy VI.** gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(6-6)

**Akademik** przygotowuje eksternistów do matury, jakoteż innych uczniów do wszelkich egzaminów wstępnych. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 569(3-)

**Une parisienne** demande une leçon pour le diner. **Thérèse Chaniot** rue **Łobzowska** 35. 570(3-4)

### Posady i prace.

**Szafarka** potrzebna zaraz na wieś, zgłosić się ul. Krupnicza, Nr. 26, I. p., 10 drzwi. 571(2-)

**Niemka** mogąca udzielać lekcji muzyki, poszukuje miejsca do dzieci. Zgłoszenia: Wielopole, Nr. 10, I. piętro. 573(1-)

### Doniesienia rozmaite.

**Akademik lub student,** szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

**Płaszczyk** damski demi-saison, czarny, na wacie jedwabną materją podszyty, najświeższego fasonu; **PŁASZCZ** pluszowy damski, czarny, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, parter, Biuro korespondencyjno komisowe. (2-3)

**Stara porcelana,** 10 talerzy, dwa półmiski, 2 imbryczki, 2 filiżanki; **RECK,** amerykańska gimnastyka pokojowa, do sprzedania, ul, Bracka, l. 6, parter. Biuro korespondencyjno-komisowe. (2-3)

**Obiady** prawdziwie domowe wyborne, na świeżem maśle, w znanej Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, na I. piętrze, ulica Florjańska 15. Mimo drożyzny tegorocznej ceny umiarkowane. Wyborne świeże kolacje. 054(5-1)

**Akwarela Tepy** przedstawiająca Jenerała Dwernickiego, jest do sprzedania. Obejrzeć ją można w godzinach przedpołudniowych. Wielopole, Nr. 10. Tamlekcje języka francuzkiego i niemieckiego 574(1-?)

### Lokale

**Pokój** na wysokim parterze z wiktem do wynajęcia od 1 marca Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568(5-)

**Pokój duży frontowy,** ładnie umeblowany na I. piętrze. z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul Garbarska, L. 12. 567(5-10)

**Pokój** na I. piętrze, z osobnym wchodem od podwórza, bez mebli, na żądanie z usługą i wiktem, jest do najęcia od 1 marca, w domu Nr. 15, ul. Karmelicka. 565(5-?)

**Sklepu frontowego** w rynku lub przy ul. Grodzkiej, poszukuje się. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego" pod lit. L. K. 566(3-3)

---

CUKIERNIA
ST. GEDZIERSKIEGO
ulica Długa, Nr. 20,
poleca **Cukry deserowe, Ciasta** oraz

**PĄCZKI**

po 4 cnt. 72(8-10)

Codziennie świeże od godziny 1-szej po południu. (W cukierni **Bilard**).

---

Udzielam lekcyj
**GRY NA FORTEPIANIE**
jakoteż podejmuje się

grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)

tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.

Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4, w podwórzu (dom p. Ungara).

---

Poszukuję dzierżawy
**FOLWARKU**
około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta, lub przyjmę posadę rządcy. Zgłoszenia proszę adresować: **A. S.** poste-restante, poczta: **Ustrzyki-Solina.** 13(2-?)

---

**Gdy mi potrzeba inserować** 6(263-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń
**Lwów, Kopernika 11.**

---

(Przedruk nie będzie płacony).

## Obwieszczenie.
## Wiosenny jarmark na konie
**w Krakowie.**

W dnin 10 marca 1892 r zpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne. gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, prz z jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach pry watnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 1? marca 189? (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu Groble. 134(1-?)

**Magistrat stoł. król. m. Krakowa**

dnia 1 lutego 1892.

---

## Prośba.

W strasznem położeniu zostająca matka wraz z siedmiorgiem dzieci, żona djurnisty, który prawie kończy życie pozostawiając te dzieci na pastwę nędzy, udaje się do litościwych serc Szanownej Publiczności i czułych matek, upraszając o przyjście w pomoc. **Elżbieta Skórska, Tarnów.** 12(4-?)

---

Wszech nauk lekarskich
**Dr. Edmund Puchacki**
ordynuje
**jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.**
**Ul. Sławkowska, L. 24.**
**Parter.** 6(6-?)

---

## Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 10?(6-20)

**BULJON**

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po **3** złr. $^1/_2$ kilo;

**Pasztet**

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 $^1/_2$ kilo;

**Świeże ryby i marynaty**

z ryb rozmaitych: wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne

**Szmalec na pączki.**

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

**JABŁKA TYROLSKIE**
poleca
**KAROL KNORECK i Spółka**
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l, 23.

---

**Biuro „Solidarności"**

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy Szpitalnej l 8,** I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2$^1/_2$ do 4 popołudniu.

**Posiedzenia zarządu „Solidarności"** odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 8?(19-?)

---

Prenumerujcie
**„EXPRESS"**
Organ polityczny i gospodarczy.
105 1892 r. 24 rocznik. (5-?)
**Wiedeń, VI., Engelgasse 2.**

Ważne dla wszystkich kupców gospodarzy, piwowarów, dla gorzelni i cukrowni. Abonament kwartalny złr. 1 50 cnt. albo 3 marki. Prenumerować można we wszystkich agencjach dzienników, lub w urzędach pocztowych.

---

PRAGOWNIA
**SUKIEN DAMSKICH**
**Felicji Świętnickiej.**

Wykonuje roboty podług najświeższej mody z elegancją i gustem, pod przystępnemi cenami.

**ul. Grodzka, L. 1, I. p.** 123(1-1)

---

**10 złr. dziennie**

może każdy łatwo zarobić, kto się zajmie rozprzedażą effektów i losów na spłaty miesięczne

Adres: **„Budapester Bankverein Actien-Gesellschaft", Budapest, Elisabethplatz Nr. 19**
106(3-4)

---

NAJBOGATSZE W TEKST I RYCINY CZASOPISMO OBRAZKOWE POLSKIE

## „ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

wychodzić będzie w **roku przyszłym,** jako w **piątym** swego istnienia, odświeżone i urozmaicone nowemi działami: **politycznym i społecznym,** przy współpracownictwie **najznakomitszych sił literackich i artystycznych.**

Prenumeratorowie, którzy wniosą **wprost do administracyi „Świata" (Kraków, 40. Ulica Florjańska)** z góry **całoroczną prenumeratę,** bez pośrednictwa, otrzymają jako premium nadzwyczajne **oryginalny własnoręczny rysunek** jednego z **artystów naszych.** Prenumeratorowie z prowincji, pragnący z premium tego korzystać powinni nadesłać na opakowanie i pzzesyłkę rysunku **50 centów.** 20.9(8-)

Prenumerata na „Świat" wynosi:

**Rocznie 12 złr.; Półrocznie 6 złr.; Kwartalnie 3 złr.**

Administracja „Świata": Kraków. 40. Ulica Florjańska.

---

**MOCNE I TRWAŁE!**

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

**ANTONIEGO MIRKIEWICZA**

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

**Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamowienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat.** 19 5(?9-?)

---

Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego

## „NOWOJORSKA GERMANJA"

**dla Galicji i Bukowiny,** poszukuje

## Zdolnych Ajentów

Zgłoszenia uprasza się adresować: Reprezentacja Towarzystwa Asekuracyjnego **„Nowojorska Germania"** dla Galicji i Bukowiny **w Podgórzu** przy Krakowie.

122(3-5)

---

## Konkurs.

Celem obsadzenia posady konduktora dróg a zarazem lustratora gmin przy Wydziale powiatowym w Krakowie, z płacą stałą 600 złr. austr ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 złr. rocznie i z prawem do emerytury.

Posada ta obsadzona będzie najpierw prowizorycznie na rok jeden, a potem może być obsadzona na stałe.

Starający się

a) mają wykazać:

1) że ukończyli odpowiednie studja ogólne i techniczne,

2) że nabyli praktyki w budowie i utrzymywania dróg i mostów,

3) że nie przekroczyli 40 roku życia.

b) mają przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia.

Podania własnoręcznie napisane mają wnieść do Prezydjum najpóźniej dnia 15 marca 1892.

Kraków dnia 4 lutego 1892

117(3-3) *A. Milieski,* prezes.

---

**Pierwsza spółka Flisaków**

Poleca Szan. P. T. Publiczności nowo otwarty

## SKŁAD WĘGLA

**pruskiego i brzęczkowskiego,**

**po cenach jaknajumiarkowańszych**

**BIÓRO SPÓŁKI**

przy ul. Zwierzynieckiej, l. 29, nad Rudawą, dom p. Walczakiewicza.

**Główny skład węgla,** około nowo wybudowanej Zwierzynieckiej rogatki.

Z wysokim szacunkiem SPÓŁKA FLISAKÓW.

Zarządzający **Jan Kozioł.** 79(19-1?)

---

## F. CEMBRONOWICZ

96 **majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska l. 15

poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

---

**Wielka Praska Loterja**

**Dzisiaj o 8 wiecz. ciągnienie!**

## Główna wygrana
# 100.000 złr.
## LOSY PO 1 ZŁR.

dostać można

w Krakowie u pp.: J. Altstädtler, St. Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg. A Eibenschitz, M D. Trinkenreich, A. Holzer Z. Gleitzmann.

---

HANDEL WIN
**JANA GRALEWSKIEGO**

założony w Krakowie roku 1806. 198(9-12)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44 Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

---

## Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

**Filja wiedeńska**
**Heilmana Kohna i Synów**
**ul Grodzka, l. 9, I. p.**

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

## SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

**na sezon jesienny i zimowy**

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie.

**po zdumiewająco nizkich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

***Heilman Kohn i Synowie,***
**ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.**

**Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie.**

---

## CENNIK
**NASION RÓŻ I KRZEWÓW OZDOBNYCH**
wysyła
**ZAKŁAD OGRODNICZY**
# J. TENGLERA
**w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, Nr. 54,**

na żądanie Szan. Publiczności

**gratis i franco.**

Poleca wielki wybór **pięknych roślin,** oraz wyroby **wieńców, bukietów, koszyków** i t. p. , według najnowszych żurnali **po cenach bardzo umiarkowanych.**

Podejmuje się urządzania **dekoracji, oraz innych robót** w zakres ogrodnictwa wchodzących.

**Rośliny moje i wyroby** wyż wspomniane, odznaczane były **kilkakrotnie na pierwszorzędnych wystawach medalami.**

**Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem**

1?2(3-8) **J. TENGLER.**

---

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera,** 1978(5-6)

## Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch miesiącach,** po angielsku w **24-ch lekcjach.** Cena Metody Niemieckiej niższy kurs 80 cnt., kurs wyższy 2 złr. 10 cnt. Komplet, (kurs wyższy i niższy razem), 2 złr. 60 cnt. Metoda angielska z wymową, 90 cnt. **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami. 47, 28, 14 cnt. **Najnowszy elementarz polski** z 20–40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur,** tudzież ze **wskazówkami** pedagogicznemi, oprawny po 35, 28 cnt. broszurowany po 20, 14 i 7 cnt. Powiastki **polsko-niemieckie** 28 cnt Powieść **Ali-Baba i 40 zbójców** 20 cnt. **Myśliwi Giemz** 14 cnt.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

---

## Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(5-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p E Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

---

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 11 lutego

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| ***Waluty.*** | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 115 — | 117 — |
| Marki niemieckie | 57 60 | 58 — |
| 20-to frankówka ważna | 9 30 | 9 40 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 33 | 1 43 |
| ***Obligi.*** Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 94 50 | 95 50 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 104 — | 105 — |
| 4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie | 93 — | 94 — |
| 4% galicyjska pożyczka krajowa | 103 50 | 105 — |
| 4½% „ „ „ | 97 50 | 98 50 |
| 6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego | 100 50 | 101 25 |
| 4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop. | 97 — | 99 — |
| ***Listy zastawne i dłużne.*** Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego. | | |
| 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego | 98 20 | 99 — |
| 4½ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr. | 97 — | 98 — |
| 4% „ „ „ 41 let. | 94 50 | 95 50 |
| 4% „ „ „ 56 let. | 94 25 | 95 — |
| % „ „ „ 52 let. | 99 20 | 100 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem. | 107 40 | 108 — |
| 5% „ „ „ „ bez prem. | 100 40 | 101 10 |
| 4½% „ „ „ „ | 98 20 | 99 — |
| 6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let. | 100 | 101 |
| 6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.* | 60 — | 62 — |
| 5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.* | 52 | 54 |
| 5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop. | 100 50 | [illegible] |
| ***Akcje kolejowe i bankowe*** prócz kuponu bieżącego | | |
| Kolei Karola Ludwika po 210 złr | 209 — | 11 |
| „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „ | 247 — | [illegible] 9 |
| Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „ | 18 — | 23 |
| Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 | | |
| ***Losy.*** | | |
| Miasta Krakowa | 22 — | 23 — |
| „ Stanisławowa | 27 50 | 29 — |
| Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża | 16 50 | 17 50 |
| „ węgierskiego „ | 10 50 | 11 5 |
| „ włoskiego | 11 50 | 12 7 |
| Bazylika Buda-Peszt | 6 40 | 7 5 |

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki